Nr 24. Kraków 30 Stycznia — Czwartek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
„ we Lwowie . . .	„ 21	„ 5. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 21	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiéj . . .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii . . .	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Luty . . . złr. 2
od 1 Lutego do 31 Marca . . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Luty . . . złr. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca . „ 4 „ 50

Kraków 29 stycznia.

Jeżeli ogólne położenie europejskie nie jest w tej chwili łatwe do określenia, to niemniej i ocenienie wewnętrznej sytuacyi monarchii austryackiej jest zadaniem, z którego jak trudno zdać sobie sprawę, świadczą najlepiej dzienniki wiedeńskie. Najsprzeczniejsze widzimy w nich występujące zdania; ułożyć sobie obrazu a raczej stanu rzeczy niepodobna. To zwątpienie, to przechwałki na przemian; to trudności nie do przezwyciężenia, to znów panegiryki liberalizmu zapewniające tryumf konstytucyonalizmowi, pomimo przeszkód systematu; to rozprawy udowodnić mające oszczędność i konieczność redukcyi budżetu, to wreszcie pogłoski, że sam minister Giskra oświadczył, iż niżej cyfry w budżecie wojny posunąć się nie można, i zapewnienie, że wszystkie trzy ministerya solidarnie uważają przyjęcie budżetu wojny przez Delegacye za kwestyę gabinetową. Nic więcej i lepiej nie dowodziłoby owej najwyższej pobudki tego co się dzieje, to jest konieczności, o jakiej nieraz pisaliśmy, jak owa solidarność, gdyby pogłoska rzeczona była prawdziwą.

Sposób, w jaki zapatrujemy się na obecny bieg wypadków w Wiedniu, który w ostatnich zwłaszcza czasach z powodu działania Delegacyi na tem miejscu kilkakrotnie przedstawiliśmy, potwierdzają po wielkiej części wiadomości odebrane przez nas z Wiednia, a odebrane z tak poważnego źródła, że się nie wahamy podzielić się zaraz niemi z czytelnikami. Jak, piszą nam, że o niesłychanej dotąd komplikacyi całej maszyneryi wspominać już, jako o rzeczy wszystkim wiadomej, byłoby zbytecznem, gdyby nie okoliczność, że niewątpliwie w samej praktyce jeszcze dotkliwiej się ona przedstawia i bardziej rażąco, niż w teoryi albo też niżeli widziana z oddali. Jesteśmy na wstępie, a jeżeli pierwsze kroki stawiane na nowej a dotąd nieubitej drodze, zmuszają do konieczności spotykania się z szczególnemi trudnościami pierwszego zastosowania, a przez to samo utrudniony jest postęp; to z drugiej strony zapomnieć nie trzeba, że t y m r a z e m wszystkie koła są, jeżeli tak wyrazić się wolno, świeżo wysmarowane, że więc dziś nie ma jeszcze tego rozlicznego tarcia, które z konieczności później się pojawi. Dosyć nadmienić, że dziś przeróżne ministerya, które posiadamy, jakkolwiek złożone z różnych żywiołów, prawdziwej wspólności między sobą niemających, wypływają jednak z jednej inicyatywy, to jest początkowania barona Beusta wraz z Węgrami lub Węgrów wraz z baronem Beustem. A cóżby nastąpiło, gdyby się wcisnęła zasadnicza jaka różnica między temi głównemi reprezentantami władzy, z których każdy z osobna zależnym jest od innego Ciała prawodawczego? Czy usunięcie jednych pociągnie za sobą upadek drugich — wszystkich? Czy też dalej będą musieli pospół rządzić przy jawnej sprzeczności kierunków — czego przypuścić nie podobna?

O tem wszystkiem, o ile z otrzymanych informacyj sądzić można, nikt nawet myśleć nie chce, boby ręce opadły. Nie ma wprawdzie niebezpieczeństwa tak wydatnego, aby do podobnej różnicy w zdaniach między Kanclerzem a Węgrami przyjść miało, nawet w kwestyach zewnętrznych a zwłaszcza wschodniej, gdzie podobno kierunek działania bar. Beusta nie odpowiada zupełnie widokom polityki węgierskiej. Niemniej jednak, temu groźnemu w razie sprzeczności położeniu przypisać należy brak zaufania w trwałość obecnego stanu rzeczy, jaki się wszędzie w Wiedniu objawia. Słusznie atoli zwracają nam uwagę, że trwałość ubezpiecza się już tem samem nieco, iż reakcya jest dziś prawie niemożebną. W tym kierunku, w jakim rząd dziś postępuje, nie ma już nikogo, że tak powiemy, do wzięcia. Wybrano do gabinetu, na urzędy i godności, co tylko było w Izbie najwymowniejszego i najpopularniejszego. Nie zostało nic prawie, tak, że nawet, gdyby dalej iść chciano, nie ma ludzi, którychby ruch rewolucyjny uliczny lub popularność narzucić mogły. Zgoła, jednym skokiem posunięto się w Austryi do kresu wszystkiego, co możliwe w konstytucyjnej kolei, tak, iż gdyby nawet obecne ministeryum przedlitawskie zdepopularyzowało się, co nie jest niepodobnem, napróżnoby szukać w stronnictwie liberalnem ludzi mogących zastąpić obecny gabinet.

Nie idzie jednak za tem, aby, według naszych informacyj, gabinet ten zaufaniem w trwałość się odznaczał. Główne dlań niebezpieczeństwo w tem właśnie leży, aby nie dał się zbyt śpiesznie porwać na drodze tego samego liberalizmu, który obecnych ministrów wyniósł do władzy. Jak trudno miarkować prąd, którego się jest przedstawicielem, wiadomo. A przecież to zdaje się warunkiem koniecznym trwałości; również pewna, że dla ministerstwa przedlitawskiego najtrudniej trwać rok; jeżeli to potrafi, potrwa i dłużej. Z innej strony wypadki praskie przekonały o drugiem niebezpieczeństwie. Podróż p. Herbsta surowo jest w ogóle sądzona, jako mająca nie cechę ale pozór prowokacyi, i utrudniająca wszelkie widoki zgody lub porozumienia. Stanowisko przez Czechów zajęte zwraca na siebie uwagę, i tem większą, im silniejsza u wielu obawa, aby nie dało się już zmienić inaczej, jak gwałtownem przesileniem, czego przedewszystkiem w dzisiejszym stanie unikaćby wypadało. U mężów stanu węgierskich, według naszych doniesień więcej daje się widzieć zaufania w przyszłość. Węgrzy w ogóle wiedzą lub udają, że wiedzą — a w polityce prawie na jedno to wychodzi — czego chcą ostatecznie. Powtarzają, że czynności Delegacyi udać się muszą; że z dobrą wolą udanie to jest pewnem; że krytykować na nic się nie przyda, bo nie ma co innego do czynienia, a wiele już dokonanem zostało. Wszakże, gdy kto powie, iż to co dokonano, stało się dla tego, że Przedlitawia spełnia ich wolę, odpowiadają, że w Peszcie zarzucają ministrom, iż tylko to się dzieje, czego sobie w Wiedniu życzą, a zarzuty idą aż do oskarżeń o zaprzedanie interesów węgierskich. Nowa w tem skazówka, z jakiem ostatecznem stronnictwem gabinet węgierski ma do walczenia, oraz wytłomaczenie dziwnego nieraz jego postępowania w sprawach monarchii.

Wobec tylu i różnych niebezpieczeństw i trudności tkwiących w obecnym stanie rzeczy, nic dziwnego, jeżeli w doniesieniach przesłanych nam czytamy, że w najwyższych kołach ministeryalnych jest szczęśliwa i błogosławiona lekkomyślność umożebniająca nie jedno, a dla której wystarcza tym lub owym sposobem wyśliznąć się z chwilowej trudności. Jest to ów sposób, który posiada Kanclerz na każdo dzienną trudność, jak pisaliśmy niedawno. Wyrażenie bowiem lekkomyślności trzeba brać w tem znaczeniu, w jakiem przed laty wśród obrad komisyi budżetowej powiedział jeden z posłów ministrowi finansów: „Wszakbyś Pan nie mógł być ministrem skarbu w Austryi, gdybyś nie był lekkomyślnym“. Owoż to samo można bez ubliżenia powtórzyć i Kanclerzowi państwa i prezesom ministerstw, bo u nich ta, jeżeli kto chce, wada jest koniecznym przymiotem — cnotą. Nie da się zresztą zaprzeczyć, iż w celu dojścia do jakiejkolwiek przyszłości, głównym warunkiem jest i być musi: przebyć chwilę teraźniejszą. Cóż po jutrze, choćby najświetniejszym, jeżeli bytu swego w dniu dzisiejszem uchronić nie można. Umożebnienie więc istnienia w dniu bieżącym było i musiało być pierwszem zadaniem, a ta potrzeba uznana i zrozumiana jest rzeczywiście wytłomaczeniem całego położenia. Dla wszystkich zaś nieco myślących, dodają nasze informacye, którym zostawiamy odpowiedzialność za cały obraz, jasnem jest, że przebywamy stan przejściowy, który się rozwiąże bądź dokonanym upadkiem, bądz zupełnem przeobrażeniem stosunków zewnętrznych i wewnętrznych Austryi.

Tak więc według tego jak nam donoszą, przedstawia się sytuacya widziana z nieco wyższego stanowiska. Smutniejszą jednak obrazu stronę składają bliżej rozebrane szczegóły położenia. Schodząc z teoryi do praktyki i do zastósowania, uderza przedewszystkiem, niesłychana nieudolność wszelkiej organizacyi. Zasadą w Austryi od dawna było zastąpić martwą maszyneryą żywe siły i działalność pojedynczych ludzi. Do tego systematu tak wprawione są umysły, że innego postępowania nawet pojąć nie mogą. Pod tym względem zmiany jeszcze nie ma, i długo może nie będzie. Lecz zarazem łatwo sobie wystawić, co się dzieje, odkąd ta maszynerya potarganą została na trzy odrębne główne działy, a zarazem włożony został na reprezentantów rzadu obowiązek składania sprawy z czynności swoich i z postępu spraw publicznych. Jest to istne szamotanie się ludzi z nieczułą a żelazną maszyną, której nie mogą ani rozbić, ani zmienić, ani się bez niej obejść. Wszyscy też zajęci całe dni i nocy, choć skutku niema prawie żadnego; wszyscy zawsze prześcignięci godziną; zniszczeni, zmęczeni, fizycznie dobijani, tracą moc i władzę do myśli i czynu, upadają pod ciężarem sumiennie zrozumianej odpowiedzialności, lub szukają ratunku w lekkomyślnem, jak powyżej mowa, odwróceniu trudności, którym zaradzić nie mogą. Jeżeliby dłużej tak trwać miało, dożyłoby się dziwnego wypadku, że Państwo runąć może dla braku czasu.

Nie maszże w tym obrazie wymownego komentarza do okólnika ministra Giskry? Konstytucya wzięta na seryo, odpowiedzialność sumiennie, usiłowanie zaprzestania tej walki człowieka z żelazną maszyną i koniecznego rozbicia jej lub zmiany.

Nakoniec co do Delegacyi, piszą nam, iż słusznie nadmienialiśmy nieraz, że jest opoką, około której przyszła krystalizacya stosunków może się utworzyć, a która w danym razie niebezpieczeństwa i burzy może być jedynym punktem oparcia. Lecz dziś interesa poszczególne nie dozwalają tego uznać. Tak Węgrzy jak i Niemcy z konieczności tylko godzą się z tą instytucyą, i do niej się stosują o tyle tylko, o ile jest koniecznem. Ztąd też na pierwszym wstępie z jednej i drugiej strony wielka była oziębłość, a w skutku oziębłości i pewne oddalenie lub trzymanie się na uboczu jednych i drugich, tak dalece, że usposobienie zaczynało kwaśnieć. Lecz właśnie w moc tego uczucia urosła obawa i przestrach, bo nikt bez przestrachu pomyśleć nie może o nieudaniu się tego środka *in extremis*. Więc szukać środków zbliżenia się. . .

Tem właśnie kończyliśmy ostatni nasz o Delegacyi artykuł: „Ponieważ nikt pomyśleć nawet nie chce, coby było, gdyby się działanie Delegacyi nie udało, przeto udać się ono powinno.“ Jest to rozumowanie na tle polityki owej konieczności austryackiej, której, jak pisaliśmy, baron Beust jest ministrem, a Delegacya w sferze dzisiejszej organizacyi konstytucyjnej, ostatnim wyrazem. Uczynić zadość wymaganiom tej konieczności potrafi tylko dobra wola, której źródło może być tylko w pragnieniu utrzymania dla Austryi jedności monarchii wewnątrz, a stanowiska potężnego mocarstwa w Europie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 stycznia.

♯ Wracając jeszcze raz do kwestyi wojskowej, chciałbym choć kilkoma słowy wyjaśnić przedsięwzięte w najwyższych władzach wojskowych zmiany. N. Pan, jak wam to już przed tygodniem przepowiedziałem, zniósł w sobotę rzeczywiście naczelną komendę i zamianował arcyksięcia Albrechta komendantem armii. Wbrew wszelkim pogłoskom przeciwnym, o których także pisałem, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zakres działania komendy wojskowej jest bardzo ograniczonym, zwłaszcza w sprawach finansowych, i tyczy się jedynie inspekcyi, tudzież taktycznego wykształcenia armii. Jeżeli Arcyksiążę Albrecht ściśle zakresu tego trzymać się będzie, ustaną wszelkie spory o kompetencyą, które dotąd były na porządku dziennym między naczelnemi władzami wojskowemi, a ministerstwo wojny wstępując napowrót we wszystkie swe prawa, łatwo odpowie wymaganiom ustawy o odpowiedzialności ministrów. Pomijając już tę okoliczność, że zwinięcie naczelnej komendy wojskowej jest ważnym faktem politycznym i nie małą koncessyą dla ministerstwa parlamentarnego, zmianę tę również i pod względem wojskowym, za postęp uważać należy. Minister wojny, uwolniony z pod wpływu i ciągłej przewagi owej władzy, nieomieszka skorzystać z danej mu swobody; stykając się często z kolegami swymi, lub członkami Delegacyi, najrozmaitsze może słyszeć zdania i podług nich działać. Dawniej było to rzeczą niemożebną, ponieważ naczelna komenda, zasłaniając się tylko odpowiedzialnym ministrem wojny, samowolnie rządziła i rozkazy wydawała. Rozkoszna to, kazać innemu dźwigać brzemię odpowiedzialności za cudze grzechy. Dlatego z zadowoleniem przyjęto zwinięcie naczelnej komendy, lecz zarazem zewsząd daje się słyszeć żądanie, aby nowy minister wojny do zadania swego z wielką przystąpił oględnością i wyrozumiałością i energicznie zabierał się do przeprowadzenia koniecznych w wojsku austryackiem reform.

Delegacye, a przynajmniej przedlitawska, w tej trudnej i zarazem żywotnej kwestyi dzielnie ministra wojny popierać będą, wolne od wszelkich sporów co do kompetencyj, gdyż sekcya wojenna komisyi budżetowej delegacyi Rady państwa już uchwaliła, że wszystkie sprawy wojskowe, które się nie tyczą uzupełnienia armii, mają należeć do zakresu Delegacyj. Podkomisya opierała się bowiem na przepisach ustaw zasadniczych, wedle

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIE
o Janie Wincentym Smoniewskim.

Jeżeli w kaleidoskopie charakterów ludzi rzadko natrafić na takich, którzy niosąc krajowi z swej pracy ofiarę, nie zapragnęliby oklasków i hołdów za życia, i na tem przestawali, że jedynie we własnem sumieniu znajdują uznanie wiernie dokonywanego obowiązku miłości kraju i bliźniego; to szczupłe już przez się grono tych cichych a sumiennych pracowników poniosło jeszcze niewątpliwą stratę przez śmierć ś. p. Jana Smoniewskiego. Pracować bez szukania rozgłosu, nieskąpić przyjacielskiej usługi bez oglądania się na własne korzyści, żywić w swém sercu gorący zapał dla kraju i ziomków bez przechwałek i publicznych popisów, być pobłażliwym dla drugich przy bezwzględnéj surowości dla siebie; oto treść życia tego czcigodnego męża! Gdyby przypadek nie był cię uczynił świadkiem jakiegoś spełnionego przezeń szlachetnego czynu, jakiegoś gorętszego objawu serca, z ust jego pewniebyś się o tém nie dowiedział; bo jak najmniéj mówić o sobie, było to jego zasadą. Wszakże i o darze uczynionym szkole batignolskiéj, i o serdecznych owych wyrazach które do niego dołączył, *) najbliżsi nawet przyjaciele zmarłego dowiedzieli się dopiero z papierów po nim pozostałych.

Z tych też dopiero papierów dowiadujemy się o zakresie pracy, której większą cześć życia swojego poświęcił, i o tych bardzo nielicznych szczegółach, które z biegu tego życia podać tu możemy.

Jan Wincenty Smoniewski urodził się roku 1793 d. 13 marca w Województwie podlaskiém, ziemi Drohickiéj, prawdopodobnie we wsi Smoniewie, któréj ojciec jego Wawrzyniec, był współwłaścicielem. Drobny ten mająteczek wyszedł z posiadania téj rodziny, już bowiem wdowa po Wawrzyńcu Wiktorya z Elżanowskich zamieszkała i zmarła w miasteczku Kamieńsku.

Gdzie i jakim trybem szły nauki Jana Wincentego, odszukać się nie dało, że jednak usposobienie jego rozwinęło się w dwojakim kierunku: gospodarczo-rolniczym i pedagogicznym, widać z niektórych dokumentów po nim pozostałych. Jako pedagog, trudnił się nauczycielstwem tak w prywatnych naukowych zakładach w Warszawie, jako i w kilku domach zamożniejszych; jako agronom pełnił obowiązki zarządzcy w dobrach Łękawa i niektórych innych.

Dwa te kierunki były dla niego źródłem utrzymania, a uzyskane z każdego najchlubniejsze świadectwa pozostały dowodem jego w każdym względzie sumienności w pełnieniu przyjętych obowiązków. Zdaje się przecież, że w myśli Smoniewskiego dawno tkwił zamiar wyrobienia sobie bytu niezależnego o tyle, ażeby przy uzyskanej swobodzie mógł się oddać w całości tej pracy, której w zaciszu swojem domowem większą część życia poświęcił. Dla człowieka zdobywającego sobie własną pracą utrzymanie, umiejącego dla tego wartość jego oceniać i potrzeby swoje ograniczyć aż po kres przyzwoitości, pozyskanie tej niezależności bytu nie było zbyt trudnem zadaniem, mogła mu bowiem podołać szczupła sumka zaoszczędzona z dawniejszego zawodu.

Pracą, której się oddał wyłącznie, było poznanie rodzinnej ziemi we wszelkim kierunku. On ją umiłował głęboko: wszystko więc było dla niego ważnem co dotyczyło tej jego oblubienicy. Dwa przecież względy w pracy jego występują przeważnie: historyczno-społeczny i geograficzny. Nie kwapił on się do pióra, bo mu nie zależało na popisaniu się dorywczym wyrobem fantazyi, lub powtarzaniu nowym krojem rzeczy dawniej już wiadomych; jego zamiarem było zakres wiadomości w zawodzie swoim rzeczywiście rozszerzyć, a zatem budować na podwalinie faktów materyałem z pierwszych źródeł zaczerpniętym.

Jeżeli więc z jednej strony w pozostałej po nim biblioteczce widzimy wszystko, co tylko zaznajomić go mogło z ważniejszemi pracami ogłoszonemi na polu historyi polskiej; to znowu z drugiej znajdujemy bogaty pod tym względem zasób w mnóstwie oryginalnych dokumentów, wyciągów i odpisów z archiwów i akt różnego rodzaju.

Wszakze Sm. chciał poznać tę ziemię polską nie tylko z zabytków pismiennych; pragnął on zaczerpnąć żywiołu i odetchnąć powietrzem w jej najdalszych zakątkach. Zwiedził ją też wielokrotnie jak długa i szeroka, jak tego dowodzi pozostały *„Dziennik podróży od r. 1812 do 1841“*, na którego czele zamieścił godło, któremu wiernym pozostał do śmierci:

Zbrodnią widzieć wprzód obce a nie znać własnego,
Swój kraj kochać i poznać, powinność każdego.

Dziennik ten przy każdem znaczniejszem miejscu zawiera odnoszące się do niego wiadomości historyczne i geograficzne. Według niego znalazł się Smoniewski pierwszy raz w Krakowie dnia 22go maja 1829 r. i odtąd zaliczony do jego ludności, już go nigdy stale nieopuścił, i tu też owoc swojej pracy wyłącznie zostawił.

Jedynym a drobniuchnym wydanym w druku tej pracy ułomkiem, jest ogłoszona w roku zeszłym za obcem naglącem pośrednictwem: *Rzecz o Magistratach miast polskich a w szczególności Krakowa.* Chociaż wszelako Smoniewski prac swych nie uznając za skończone drukiem nie ogłaszał, to przecież nie były tajnemi jego w tej mierze gorliwość i skrzętność. Na tej też zasadzie Towarz. nauk. krak. mianowało go swym członkiem, a równie dawniejsza, jak i obecna Rada miasta Krakowa, zapraszała go do udziału w pracy uporządkowania Archiwum miejskiego.

Co w tym kierunku pracy Smoniewski pozostawił w rękopisach, wykażemy poniżej, tu dla uzupełnienia jego charakterystyki dodać nam należy, że umysł jego tak wrażliwy na wszelkie popędy piękna i zacności, serce tak dla nich dostępne, nie mogły się obejść bez wcielenia się w formę poezyi; czego też rzeczywiście dość liczne z różnych epok życia znajdujemy dowody. Były to przecież, jak się zdaje, raczej chwile wytchnienia urozmaicające jednostajność pracy, czasem wylanie się w tej formie przypadkowego wrażenia, które w jakim bądź względzie silniej uczuciem jego wstrząnęło, aniżeli, że tak powiem zawodowe zajęcie. Nie ma to jednak znaczyć, że między temi poetyckiemi próbami nie znalazłoby się nic godnego uwagi; dla orzeczenia bowiem w tej mierze należałoby bliżej je przepatrzeć, aniżeli dotyczas zrobić się to dało.

Ostatecznem zadaniem w swem życiu uczynił Smoniewski zużytkowanie materyałów przez długie lata z szczególną starannością gromadzonych i uporządkowanych. Jak dalece niemożność dokonaia tego gorzkie budziła w nim uczucie, widać z ustępu testamentu pisanego na 15 dni przed śmiercią, w którym mówiąc o niedokończeniu zamierzonej pracy, dodaje: „jest to dla mnie najboleśniejsze, bo jej nikt pewnie, jako bardzo mozolnej nie będzie chciał ukończyć.“

Pomijając w pozostałych zbiorach nadmienione wyżej poezye, tudzież nader liczne oryginalne dokumenta i wierzytelne odpisy z archiwów, z rzeczy opracowanych staranniej i na czysto spisanych, znajdujemy: *A*) Alfabetyczne wykazy mężów zasłużonych w Ojczyźnie, miast, miasteczek, wsi, rzek, rzeczek i jezior Rzpltej polskiej; *B*) Opisy kościołów krakowskich, kościółków i kaplic istniejących lub byłych, klasztorów z wiadomością o szpitalach przy tychże i przy parafijach; *C*) Wiadomości o szkole strzeleckiej, gospodach przy traktach, pałacach i kamienicach szlacheckich; *D*) Wiadomość o rzemieślnikach, mennicy, poczcie, komorze celnej; *E*) O przedmieściach krakowskich; *F*) O województwach każdem w szczególności, z wymienieniem wsi, miast i zdarzeń; *G*) Wiadomości z zakresu fizyografii krajowej; *H*) Wiadomości o stosunkach społecznych i politycznych (ubiory, dwory, obyczaje, król, senat, sejmy, sądy, wojsko, szlachta, mieszczanie, włościanie, podatki).

Ocenienie wewnętrznej wartości tej rozległej pracy, zależeć musi od stanowiska, z jakiego na nią ząpatrywać się będziemy. Jest ona dokonaną po większej części w sposobie znanej nam już Wiadomości o Magistracie krakowskim; nie zadowoli zatem takiego, ktoby w niej szukał jednolitej całości i nie zestawienia samych dokumentów lecz osnowanego na nich toku opowiadania. Któż jednak mógłby zaprzeczyć, że dla pisarza takiego, praca Smoniewskiego, tak jak ją zostawił, jest nieprzebranym, uporządkowanym, obrobionym i do ostatniego zużytkowania skrzętnie przysposobionym skarbem wiadomości. Tej rzeczywistej zasługi nikt Smoniewskiemu nie odmówi; innego też nie pragnął on uznania.

Z pośród tego zajęcia wyrwany ciężką chorobą rozstał się on z tym światem w d. 25 grudnia roku ubiegłego. Fizyczność jego zapewne dłuższe rokowała życie, gdy zwłaszcza długoletność była niejako w jego rodzinie dziedzicznym przymiotem. Jakoż według znalezionych w pozostałych papierach zapisków, pradziad jego Paweł, urodzony za Zygmunta Augusta dożył lat 115; dziad Grzegórz liczył lat 110; ojciec Wawrzyniec zmarł w roku 1813 mając lat 107.

Pozbawiony już wcześnie bardzo zresztą licznego rodzeństwa, po 12tu latach spólnego pożycia utraciwszy w r. 1837 bezdzietnie małżonkę, serce pragnące spółczucia zwrócił ku gronu przyjaciół, a sam przestając na małem, schodził ze świata z tą chrześciańską pociechą, że szczupłem swojem mieniem zdoła jeszcze osuszyć niejedną łzę cierpienia i z poza grobu zjednywać sobie błogosławieństwo tego pocztu ubogich, których ostatnią swoją wolą uczynił dziedzicami skromnego lecz poczciwie zapracowanego i zaoszczędzonego majątku.

Przypadnie on w podziale: 1) dla Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu krakowskiego, 2) dla Towarzystwa Dobroczynności, 3) dla Bonifratrów krakowskich, 4) dla Bractwa Miłosierdzia, 5) dla Szpitalu Śgo Łazarza, 6) dla Domu pracy i przytułku w Krakowie. Szkole batignolskiej w Paryżu zapisał ryciny wojsk polskich z czasów Augusta III i z r. 1831, tudzież liczny zbiór pieczęci; Towarzystwu nauk. krak. ofiarował zbiór książek i wszystkie wymienione wyżej rękopisma.

Kto tak żył i umierał, niech będzie pewnym, że nie szukając za życia rozgłosu, nie będzie zapomnianym po śmierci! Tem serdecznem objawem naszego spółczucia żegnamy Cię zacny mężu na drogę wieczności!

J. M.

---

*) Zobacz w *Czasie* Nr. 7 r. b.

których oba parlamenta ustanawiają tylko roczny kontyngens wojskowy. Wszystkie zatem sprawy, taktycznego wykształcenia armii dotyczące, odtąd wchodzą w zakres Delegacyj; członkowie więc Delegacyj z łatwością będą mogli stawiać znane wam już z ostatnich listów moich wnioski i poprawki.

Nie ulega prawie wątpliwości, że delegacya węgierska, która, nawiasem powiedziawszy, do dziś dnia jeszcze nie ukończyła obrad nad regulaminem swoim, przyłączy się do delegacyi przedlitawskiéj. Byłoby rzeczą zgubną i niebezpieczną, gdyby tego nie uczyniła, bo nie mamy czasu do stracenia, a obie reprezentacye państwa mogłyby, opierając się na dosłownej osnowie ustaw zasadniczych, łatwo odmówić wszelkiego pośrednictwa w kwestyi reorganizacyi wojska. Tymczasem nie łatwa z Węgrami sprawa, bo w tej chwili bardzo mało okazują skłonności do ustępstw i przygotowują się do znacznych redukcyj. Między innemi, jak słyszę, delegacya węgierska w budżecie wojennym chce tylko zezwolić na 55 milionów. Dziś już armia austryacka nie bardzo jest gotową do boju, po potrąceniu 25 milionów zejdzie do liczby, w której się znajduje w czasie pokoju, tj. za silną dla służby wewnętrznej, a za słabą w razie zagrażającego niebezpieczeństwa. Delegacya przedlitawska nie chce bliżej wchodzić w zamiary, jakie mają Węgrzy, żądając tak stanowczo zniżenia budżetu wojennego. Cokolwiekbądź różnica między obu delegacyami jest ogromną; podczas, gdy delegacya przedlitawska chętnie przystanie na preliminowane w budżecie sumy, byleby uzyskała jaką taką rękojmię, że uchwalonemi pieniędzmi należycie i odpowiednio szafować będą, Węgrzy wolą raczej osłabić siły armii, aby obok wojska regularnego mogli utworzyć narodową rezerwę. Wstrzymujemy się od dalszego uzasadnienia domniemywań co do zamiarów węgierskich, lecz chcielibyśmy tylko skonstatować, że rząd, tj. trzej ministrowie państwa już się zaczynają zgadzać na projektowane przez Węgrów redukcye i wobec nich nie zamierzają zająć postawy nieugiętej.

W końcu nadmienić muszę, że na sobotniem posiedzeniu podkomisyi budżetowej dla spraw wojennych ministerstwo wojny udzieliło wyjaśnień co do rozchodów nadzwyczajnych w budżecie wojennym na r. 1868. Rozchód ten nadzwyczajny pochodzi jeszcze z czasów arcyksięcia Albrechta i barona Johna i wynosi 27,080,000 złr.; z tego wypada na broń odtylcową 21,700,000 złr., na mundury i rynsztunki 2,700,000 złr., na fortyfikacye 1,800,000 złr. i t. d.

Wiedeń 27 stycznia.

— *r.* Doniesienie otrzymane przez Tryest ze Stambułu o pogłosce, jakoby Omer pasza objął dowództwo wojsk tureckich rozstawionych na granicach Grecyi, Serbii i Czarnogóry, o tyle jest prawdziwem, że Porta nakazała postawić korpus obserwacyjny w Bośnii i Hercegowinie i oddała jego dowództwo Omerowi paszy. Rozstawienie jednak tego korpusu nie jest wcale nowością, bo już przed parą miesiącami było zarządzone jako odpowiedź na zbrojenie się Serbii i domagania się Czarnogóry. Proszę sobie przypomnieć, że jeszcze przed Bożem Narodzeniem donosiłem Wam o tem niejakie szczegóły, a mianowicie pisałem, iż rozstawienie tej armii jest takie, iż środek jej zwraca się ku słynnemu Kosowemu Polu, będącemu punktem głównym militarnej pozycyi dla Bośnii, Czarnogóry i części Serbii, i stanowiącemu główną pozycyę strategiczną za Dunajem, jak Widdyn z Kalafatem poniżej Dunaju. Omer pasza będzie miał główną kwaterę w Skadarze.

Paryż 25 stycznia.

ð. Pismo Cesarza pod tytułem: „Krótki wykład prawa o rekrutowaniu armii przyjętego przez Ciało prawodawcze", zostało rozdane wszystkim senatorom. Choć oględne i zapewniające, że reorganizacya armii nie ma na celu „bliskiej" wojny, pismo to służy za dowód, jak Cesarz baczy, aby Francya była gotową. Sprzedają po ulicach inne także pisma rządowe w tym samym przedmiocie. Po departamentach, które są mniej wydane na wpływ giełdy, a zatem więcej gorące, rząd wykłada wyraźnie potrzebę wojny, czem się gorszy *Journal des Débats*. P. Dumas zdał onegdaj w Senacie raport o nowej ustawie. Oświadczył się stanowczo za reorganizacyą armii. Rozprawy Senatu zaczną się po jutrze i przeciągną się ze trzy dni. Zaraz po uchwaleniu ustawy, p. Magne ogłosi raport o stanie finansów, w którym obmyśli fundusz na reorganizacyą armii. Proponuje on pożyczkę w rencie w duchu czysto pokojowym.

W łonie gabinetu utrzymuje się zawsze różnica zdań. Marszałek Niel i admirał Rigault de Genouilly przewidują wcześniej lub później wojnę i nie wierzą w przejście Prus na stronę Francyi. Margr. Moustier dzieli mniej więcej ich zdanie. P. Rouher przeciwnego jest zdania. W *Patrie* i *Etendard* zaręcza on, że Prusy odłączają się od Rosyi. Margr. Lavalette złożył Cesarzowi memoryał, w którym wykłada, że trzymając z Austryą i Prusami, Francya może używać długiego pokoju. PP. Rouher i Lavalette oskarżają margrabiego Moustier o lekkomyślność i chcą go obalić. Margr. Lavalette pragnie go zastąpić. Mówią o tem wiele po salonach politycznych. Wyrażania się hr. Bismarka: pozostańmy w przyjaźni i załatwijmy wspólnie a pokojowo sprawy rzymską i wschodnią, są obłudne. Po za temi sprawami są inne, związane z honorem Francyi, do których rozwiązania hr. Bismark nigdy się zapewnie nie przyczyni.

Na onegdajszym balu w Tulieryach, przedstawiono Cesarzowi dwóch oficerów hiszpańskich, przysłanych tu dla zbadania reorganizacyi armii. Wiele mówią o wspólności postępowania Hiszpanii z Francyą, mianowicie w sprawie rzymskiej. W tej sprawie król Pruski oświadczył się za „władzą świecką Papieża". Jak dotąd, Francya wspierając gabinet Menabrei, jest przeciwna agitacyi neapolitańskiej zagrzewanej przez Franciszka II. Mówią, że hr. Sartiges zrobił w tym względzie uwagi królowi i Papieżowi.

Epoque upiera się przy wiadomości, według której lord Stanley miał przesłać do Petersburga uwagi w przedmiocie intryg rosyjskich na Wschodzie i gromadzenia wojsk. Dziennik ten dodaje, że ks. Gorczakow odpowiedział za pośrednictwem bar. Brunowa, iż ruch na Wschodzie odbywa się samoistnie.

Ma tu przybyć król Hanowerski. Nie podobał się tu artykuł, w którym *Gazeta krzyżowa* napisała, iż wpływ Francyi utrudniłby układy między Prusami a Danią. *Patrie* oświadczyła, że Francya wpływa, lecz że się nie miesza do układów.

Hr. Montalembert zamieścił w *Gazette de France* artykuł o hr. Władysławie Zamoyskim.

Sąd wydał dziś wyrok na 10 dzienników, oskarżonych o samowolne zdawanie sprawy z rozpraw Izb. Każdy z nich został skazany na 1000 fr. kary.

Rzym 23 stycznia.

W uroczystość Stolicy Sw. Piotra, Ojciec Swięty obecny był nabożeństwu odprawionemu w bazylice Watykańskiéj przez kardynała Asquini. Swięte Kolegium, biskupi, prałaci, dwór duchowny i świecki, senat rzymski, straż szlachecka, otaczali Papieża, który doskonale wyglądał. Jakoż lekarz jego nadworny doktór Viale-Prelà zapewniał temi dniami, iż nigdy nie był zdrowszy jak teraz. We wspaniałym orszaku Ojca Swiętego cudzoziemcy tłumnie zgromadzeni u św. Piotra szukali kardynała d'Andrea, który zajmował opinią publiczną w Europie ostatniemi czasy; ale dostojnik ten przeziębiwszy się w rzeczy samej czyli też nie chcąc czynić z siebie widowiska dopóki nie zapomną trochę o nim, nie był na ceremonii, jak się tego powszechnie spodziewano. Podczas nabożeństwa było kazanie łacińskie powiedziane przez X. Rampolla z duchownéj akademii szlacheckiéj. Kaznodzieja winszował Ojcu Swiętemu wielkiego pomysłu Soboru powszechnego, który, dodał, zbierze się w roku przyszłym. Taką miarą otwarcie Soboru byłoby naznaczone na 8go grudnia 1869.

Zdaje się, że konsystorz kardynalski prędzéj nastąpi niż powiadano, to jest 9go marca zamiast 16go. Mgr Berardi arcybiskup nicejski i wicesekretarz stanu zawiadomiony już został, iż otrzyma na nim kapelusz. Ojciec Sw. chce takowy jednocześnie nadać mgrowi Ferraremu ministrowi finansów; ale ten się wymawia od podobnego zaszczytu błagając Papieża, by go od niego uwolnił. Jednak Ojciec Swięty ma sobie życzyć koniecznie, aby mgr Ferrari kardynałem został. Być może zatem, iż kreacya jego odroczoną tylko będzie aż do czerwca, gdyż w miesiącu tym inni także purpuraci mają być mianowani. Wspomniałem już wam o trudnościach zachodzących w przedmiocie nominacyi arcybiskupa paryskiego. Jednak Cesarz Napoleon życzy sobie koniecznie, aby kardynałem został. Miał tedy silnie nalegać, aby żą daniom papieskim uczynił zadość, to jest podpisał akt sobie przedstawiony. Zkądinąd ambasador, jak powiadają, wyrobił złagodzenie owego aktu, który napowrót ma być czyli też został już przedstawiony arcybiskupowi. W Rzymie tuszą, iż złagodzony w taki sposób, X. Darboy podpisze i że będzie mógł purpury jednocześnie dostąpić z krewnym cesarskim księciem Lucyanem Bonaparte. Obiega tu pogłoska, iż książę Lucyan jako prałat rzymski wróci do wiecznego miasta dla otrzymania kapelusza z rąk Ojca Swiętego, i dodają, iż Cesarz pragnie, aby w téj okoliczności wystąpił zupełnie jako członek urzędowéj cesarskiéj rodziny, do któréj ma być policzonym. W takim razie ceremoniał, jakiegoby użyli dla mgra Bonapartego byłby tym, który używany bywa przy nominacyi książąt krwi i członków cesarskich rodzin. Następcą mgra Berardego w sekretarstwie stanu ma zostać podobno nie już mgr Lupi, ale mgr Sanguigni internuncyusz apostolski przy brazylijskim dworze. Twierdzą, że kardynałem zostanie także w marcu mgr Antici-Mattei patryarcha carogrodzki i sekretarz św. Kolegium, którego zastąpiłby na tych urzędach mgr Bartolini sekretarz kongregacyi obrzędów. Podkomorzym papieskim na miejscu mgra Pacca zostałby mgr Gallo kanonik bazyliki watykańskiéj, urodzony z hrabianki Ferretti i przeto krewny Ojca Swiętego. Przyszłym ministrem finansów jeżeli mgr Ferrari przyjmie nakoniec ofiarowane sobie kardynalstwo, ma być mgr Giraud dyrektor fabryki św. Piotra.

Giornale di Roma ogłosił temi dniami ważne noty: pierwsza zaprzecza krążącym pogłoskom o nowem zamknięciu bram Rzymu z obawy napadu ochotników, o krwawem starciu między zuawami a garibaldzistami, a nareszcie o cofnięciu ekspedycyjnego korpusu, który nietylko, że Civitavecchia nie opuścił, ale zajął nawet Viterbo. Zaprzeczenie to jasno dowodzi, iż Francuzi w państwie papieskiem na teraz zostają i nie myślą się wcale ztąd oddalać. Druga nota stwierdza tę, którą *Osservatore romano* przed paru dniami ogłosił w odpowiedzi na artykuł turyńskiéj *Unità cattolica*, która zmieniwszy do razu dawne swoje hasło: *Nè elettori nè eletti*, poczęła była gorąco doradzać katolikom włoskim udział w wyborach administracyjnych i politycznych, dając do zrozumienia, iż taka zmiana taktyki nastąpiła, skutkiem rozkazów z Rzymu otrzymanych. Jakoż niektórzy utrzymywali, że rozkazy te istniały, ale że były bardzo tajemne. *Osservatore* powtórzył zrazu artykuł *Unità*, gdyż dziennik turyński we Włoszech jak *l'Univers* we Francyi za wyrocznię uchodzi; ale nazajutrz dostawszy surową naganę, zniewolony został ogłosić, iż Stolica Sw. trzyma się zawsze raz przyjętego systemu, i udziału w wyborach ani zaleca ani też gani. *L'Unità* nie zdała się jakoś jeszcze pisać na to zdanie i zasłaniała się wciąż jakąś wysoką a tajemniczą powagą, gdy wreszcie urzędowy dziennik zabrał głos stanowczy w téj sprawie i oznajmił, iż deputacya od pewnego dziennika katolickiego wychodzącego we Włoszech stanęła przed Ojcem Swiętym żądając instrukcyi względem rad, jakie ma dawać przy sposobności wyborów, i że Papież odpowiedział, że nic się nie zmieniło, że Stolica Swięta trwała niewzruszenie w zasadach raz objawionych, i że ktokolwiek myśli lub pisze inaczéj, jest w błędzie. Deputacya, o któréj nadmienia urzędowy organ przysłana była przez modeński dziennik *il Diritto cattolico*. Wspomniana nota silne wrażenie sprawiła i głęboko zachwiała powagę księdza Margotti, Veuillota włoskiego, który dotychczas za nieomylnego w podobnych materyach uchodził i w całych Włoszech uważany był jako jedyny wierny rzecznik Stolicy Apostolskiéj.

Dziś rano w kościele Swiętéj Agaty *alla Suburra* odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za ofiary ostatniéj wojny naszéj o niepodległość. Wszyscy kapłani wychodźcy wzięli w niem udział jakoteż wielu innych z części Polski nienależących do moskiewskiego zaboru. Rodacy licznie zgromadzeni byli. Ze znakomitości cudzoziemskich znajdował się X. Liszt. Godna uwagi, iż kościół św. Agaty jest kardynalskim tytułem kardynała Antonellego, i że przed kilką laty nabożeństwo takie byłoby niepodobieństwem.

Kraków 29 stycznia. Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* ogłasza następującą ustawę z d. 14 stycznia 1868:

Za przyzwoleniem obu izb Mojej Rady Państwa uważam za stosowne rozporządzić, co następuje:

I. Miastu Brodom w Galicyi w celu odbudowania zgorzałej na d. 23 maja 1867 części miasta, udziela się zapomogi 42.000 złr. z skarbu publicznego.

II. Wsparcie to w ilości 42.000 złr. udzielone miastu Brodom, ma być użytem do częściowej spłaty przekazanej mu przez ministerstwo skarbu na chwilową zapomogę zaliczki 100,000 złr; wspomnionemu miastu, celem dotrzymania zaciągniętych u austr. uprzyw. banku narodowego z tytułu pożyczki hipotecznej zobowiązań, użycza się nadto i tego dobrodziejstwa, że wolno mu będzie, resztującą jeszcze po potrąceniu zapomogi 42.000 zlr. sumę 58,000 złr. zapłacić uprzyw. austr. bankowi narodowemu w pięcioprocentowych losowanych listach zastawnych w wartości imiennej takowych. (*al pari*).

Zapłata ta najpóźniej jednak d. 1 października 1868 nastąpić powinna.

III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi skarbu.

Wiedeń 14 stycznia 1868.

Franciszek Józef w. r.

Brestel (w. r.)

Lwów 28 stycznia. *Gazeta Narodowa* pisze dziś o Radzie szkolnej:

Rada szkolna odbyła w piątek swe pierwsze posiedzenie, wczoraj drugie, a w sobotę odbędzie trzecie. Obradom przewodniczy Namiestnik. Dwaj inspektorowie szkół, których Namiestnik przeznacza za każdym razem, biorą udział w obradach i w głosowaniu, podczas gdy drudzy dwaj dla informowania się są obecni przy naradach.

O czynnościach Rady szkolnej kilka dowiadujemy się szczegółów. Rada uchwaliła wydać odezwę do wszystkich nauczycieli i młodzieży uczącej się, aby wskazać kierunek, którym iść zamierza. Odezwę, napisaną przez Dra Małeckiego przyjęto wczoraj bez zmiany.

Od dawna podnoszono potrzebę wydawania zaświadczeń w każdej szkole w języku wykładowym. Rada uchwaliła zaprowadzić tę zmianę, i w szkołach z wykładowym językiem polskim wydawane będą nadal zaświadczenia szkolne w języku polskim, a z wykładowym językiem ruskim w języku ruskim.

Zajęto się najpilniejszemi nominacyami dyrektorów gimnazyalnych. I tak p. Szynglarski, dyrektor niższego gimnazyum w Bochni, mianowany został dyrektorem gimnazyum kompletnego w Rzeszowie, a dyrektorem w Bochni mianowano p. Biłousa, dyrektora gimnazyum kołomyjskiego. Dyrektorem gimnazyum w Wadowicach mianowany jest profesor Kruczkowski.

Oprócz tego zajęto się wnioskiem rządowym, zaprowadzenia seminaryów nauczycielskich. W tym celu wysadzono osobną komisyę. W sobotę ma przyjść pod obrady wypracowany przez osobną komisyę projekt regulaminu dla obrad i czynności Rady szkolnej.

Wiedeń 28 stycznia. Za staraniem Węgrów wzbogaca się z dniem każdym nomenklatura polityczna. Przeprowadziwszy w delegacyi swojej przeróżne nazwy, zgodne z konstytucyą „węgierską", doczekawszy się przyjemności, że na żądanie ich z ministerstwa skarbu zrzucono napis *Reichsfinanzministerium* (ministerstwo skarbu państwa) i zawieszono tablicę: *Finanzministerium für gemeinsame Angelegenheiten* (ministerstwo skarbu dla spraw wspólnych), delegaci węgierscy posunęli się o krok naprzód i postanowili na ostatniem posiedzeniu odtąd nazywać delegacyą Rady państwa — „delegacyą innych krajów JCMości.

Zresztą całe posiedzenie poniedziałkowe zajęte było obradami nad uchwalonym już regulaminem.

Następne posiedzenie delegacyi węgierskiej czyli „komisyi dla spraw wspólnych"— we środę.

— W ministerstwie wojny następujące zaszły zmiany osobiste. Jenerał porucznik baron Ignacy Arbter uwolnionym został z posady zastępcy ministra wojny, natomiast jenerałowie Jan Morhammer, Gedeon Zastawnikowicz i Józef Gallina przydzieleni do ministerstwa wojny, jenerał porucznik Fryderyk baron Weigelsberg przeniesiony w stan trwałego spoczynku, dotychczasowy przełożony kancelaryi centralnej komendy naczelnej jenerał Henryk Schroth mianowany naczelnikiem bióra prezydyalnego, prezes kancelaryi operacyjnej komendy naczelnej, jenerał Wincenty Pürker naczelnikiem 5go oddziału, a nakoniec pułkownik Gustaw König mianowany naczelnikiem 10go oddziału ministerstwa wojny.

— *Gazeta Wiedeńska* z d. 28go ogłasza dwie ustawy z dnia 31 grudnia 1867 r., znoszące stosunki lennicze w Styryi i Solnogrodzie.

— Były dyktator Ludwik Kossuth dziękuje w peszteńkim *Magyar Ujsag*, organie skrajnej lewicy, za przesłane mu adresa zaufania i kończy temi słowy: „Oby się duch publiczny ocknął, oby rok 1868 tak pobłogosławionym został, jak rok 1867 przeklętym będzie.

— Na pożyczkę węgierską podpisano już w Węgrzech 23 milionów, a spodziewają się nadto dalszej subskrypcyi 15tu milionów. Z Galicyi, Styryi, Tryestu, Paryża, jak donosi urzędowa *Abendpost*, nadchodzą codzienne subskrypcye.

— W Klausenburskim okręgu wyborczym (w Siedmiogrodzie), gdzie niedawno przeszedł jako poseł syn Koszutta, lecz następnie zrezygnował, w d. 26 b. m. wybranym został posłem na sejm węgierski superintendent Piotr Nagy; jego kandydatami przeciwnymi byli jenerał honwedów Vetter i Bernath. Deakiści uważają wybór ten za wielkie zwycięstwo.

— Sejm zagrzebski w tej chwili obraduje nad adresem do korony. Reprezentanci miasta Rieki opuścili izbę, ponieważ nie uznają kompetencyi sejmu zagrzebskiego; zdaniem ich Rieka powinna być reprezentowaną wprost w sejmie peszteńskim.

Rosya.

Główny ustęp artykułu w *Journal de St. Petersbourg*, o którym doniósł telegraf, brzmi:

Dziś jeszcze telegraf mówi o artykule *la Patrie*. Odnosi on się do uwag, jakie Francya uczynić miała w Belgradzie przeciw zbrojeniu się Serbii, uwag, które Austrya miała poprzeć i do brzmienia których Anglia i Prusy miały zastosować swój język.

La Patrie cieszy się z tej poczwórnej zgody w interesie pokoju i wykazuje zarazem rady umiarkowania, jakie mocarstwa te przesłać miały do Bukaresztu. Pochlebiamy sobie, że nie jesteśmy mniej szczerymi przyjaciołmi pokoju niż *la Patrie*, i mniemamy lepiej od niej służyć cennemu interesowi Europy, wstrzymując się od wstępowania w jej ślady pod względem insynuacyj równie wytrwałych jak nieugruntowanych przeciw knowaniom Rosyi i jej ajentom — ajentom tak tajemniczym, że nikt nie zdołał odkryć ich cienia. Jest to mówiąc nawiasem rzeczą dość naturalną, gdyż widma nie mają cienia, jak mówią ci, którym się pokazywały.

Oskarżenia *la Patrie* poczynają się starzeć, i aby nie popadły w śmieszną bezsilność wrzawliwej zgrzybiałości, trzebaby się w końcu zdecydować poprzeć je jakiemi dowodami. Potwarz jest bronią, której Bazyli wymownie wskazuje straszne skutki, lecz jest to broń pogardy godna, której użycia strzedzby się powinni pisarze, którzy się szanują, jak się jej honor lojalnych ludzi stanu strzeże. Rosya nie taiła nigdy swych sympatyj dla chrześcian wschodnich, głosiła ona je i nie przestała nalegać na polepszenie losu ludności, które wyglądają w różnych stronach Cesarstwa Tureckiego lepszego położenia.

Rosya nie taiła i nie tai bratniej swojej litości, nie pragnie ona zapewne starć krwawych — wszelkie jej rady i usiłowania dążyły ciągle do odwrócenia katastrofy. Zamiast dmuchać na płomień zapału, jej wytrwałość starała się dawać rady umiarkowania tym co cierpią, podczas gdy wstawiała się do mocarstwa zwierzchniczego lub panującego o konieczne reformy. Tego co Rosya uczyniła, nie ma rządu żeby nie chciał uczynić w jej miejscu; nie ma rządu, któryby sobie nie pochlebiał, że jest ożywiony dążeniami humanitarnemi, postępowemi i mądremi, jak jej dążenia. Lecz ambicya rosyjska jest niewyczerpanym i wygodnym tekstem dyssertacyj dla niektórych publicystów. Gdy nie mogą lub nie umieją mówić o czem innem, rozpoczynają amplifikacye swoje o *knowaniach moskiewskich*, nie troszcząc się o to, że czasem kompromitują swemi zarzutami mocarstwo, któremu nie chcieliby się narazić. Rosya popycha Kreteńczyków, Serbów, Bułgarów, Czarnogórców; twierdzą to z tem większą gwałtownością, im mniej są w stanie dowieść tego. Przecież ten, co oskarża, powinien dowodzić. Rosya zaprzecza, niech więc *La Patrie* dowodzi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 stycznia. W niektórych dziennikach krajowych napotykamy skargi na zabawy karnawałowe, a to z powodu, jakoby one w obecnéj biedzie były uszczerbkiem dla ludzi ubogich. Nie chwaląc zbytków, to jest wydatków nad stan i możność, nie możemy twierdzić, aby zabawy nie dawały zarobku znacznéj liczbie osób, mianowicie rękodzielnikom i kupcom, tudzież, aby uczynki miłosierne o tyle były skąpsze, o ile wydawane są pieniądze na zabawy, albowiem świadczą nasze instytucye dobroczynne w ogóle, a w szczególe nowo na czas tegorocznej biedy powołane do życia, że wśród zabaw niezapominają w Krakowie o wsparciu nędzy.

— W dniu jutrzejszym przedstawioną będzie w teatrze po raz pierwszy komedya w 4 aktach p. K. Lafont i F. Bechard tłomaczona przez p. Czernickiego p. n.: *Przeszłość Kobiety*. Wystąpi w niéj obok wszystkich znakomitszych artystów sceny naszéj, p. Aszpergerowa po raz piąty jako gość.

— PP. Józef Podoski, Roman Reklewski i Aleksander Kisielewski nadesłali na ręce nasze każdy po 1 złr. na fundacyę Szajnochy, i po 1 złr. na powracających ze Syberyi rodaków; razem złr. 6.

— **Limanowa** 25 stycznia.

(*F. M.*) D. 23 b. m. została otwartą Rada powiatowa w Limanowy. Po nabożeństwie z licznym udziałem duchowieństwa i cechów ze światłem, w obecności członków Rady powiatowej, władz i obywateli, wszyscy członkowie Rady, urzędnicy władz, duchowni, reprezentanci miasta w liczbie przeszło 60 osób, podejmowani byli przez prezesa Rady powiatowej p. Marszałkowicza. Gospodarz i prezes wzniósł następujący toast:

„Kiedy bracia nasi Polacy, jedni pod ołowianem berłem dzikiej Moskwy, wyjęci są z pod prawa, a drudzy pod panowaniem pruskiem w państwie rzekomej prawności, nadaremnie upominają się o nieprzedawnione prawa swoje, my jedni tylko w Galicyi pod łagodnem berłem miłościwie nam panującego Cesarza Franciszka Józefa I dożyliśmy tej szczęśliwej chwili, iż język nasz i obyczaj, słowem narodowość nasza dostąpiły należnego sobie uznania; przejęci więc głęboką czcią i wdzięcznością za tę opiekę monarszą, jak niemniej za udzielony nam w instytucyi Rad powiatowych pierwszy zadatek swobód autonomicznych, zawołajmy z głębi serca: Najjaśniejszy Cesarz Franciszek Józef I niech żyje najdłuższe lata!" Co też całe towarzystwo hucznie powtórzyło. Drugi toast wzniósł w tych słowach: „Mąż wyszły z łona naszego narodu, kość z kości naszych, jako Namiestnik po raz pierwszy dobrze zasłużony Ojczyźnie i tronowi, później zaś jako twórca dyplomu październikowego, tej że tak powiem arki przymierza pomiędzy koroną a podwładnemi jej ludami, godzien nieśmiertelnej karty w dziejach Austryi. Jego Excellencya Hrabia Agenor Gołuchowski, zapoznany chwilowo mąż stanu, schronił się na lat kilka w zacisze domowego życia, skupiając ducha do nowej działalności. W tym to czasie właśnie my Sądeczanie pierwsi w całym kraju powzięliśmy myśl zbawienną wyprowadzenia powtórnie tego dostojnego męża na widownię polityczną; jakoż dnia 25 października 1865 r. przypadł mnie ten zaszczyt zapytania go drogą telegraficzną, czyliby nie raczył przyjąć opróżnionego w on czas w Sądeckiem krzesła poselskiego z większych posiadłości, i o to słowa jego, któremi odpowiedział na zapytanie nasze: „Pamiętny obowiązku obywatelskiego, zawsze gotów jestem iść za zaszczytnem wezwaniem drogich rodaków." Wybrany później w kilku okręgach, znalazł się spowodowanym przyjąć mandat stołecznego miasta Lwowa. Najjaśniejszy Pan w głębokiej mądrości swojej zrozumiał tę manifestacyę narodu, i postawił hr. Gołuchowskiego po raz drugi na czele tej prowincyi. Jeżeli więc dzisiaj wznoszę toast na cześć tego dostojnego męża, daję tylko wyraz temu uczuciu, którem od dawna przejęci jesteśmy dla niego. Niech żyje Jego Excellencya Namiestnik Hr. Gołuchowski!" i zagrzmiało huczne: niech żyje!

W trzecim toaście prezes wykazawszy, że godło cesarskie „*Viribus unitis*" znaczyć ma: rząd z narodem, naród z rządem, dowiódł potrzeby wspólnego działania władz i obywateli dla powszechnego dobra. Następnie wzniósł zdrowie duchowieństwa, które zawsze w Polsce szło z narodem, gorliwie popierało oświatę, siało ziarno zgody i pojednania, a obok świętych obowiązków powołania swego nie zapomina o obowiązkach względem kraju.

Poczem naczelnik powiatu p. Jaworski odpowiadając na wzniesione zdrowie władz, wyłuszczył doniosłość ustawy gminnéj z d. 12 sierpnia 1866, która jest podwaliną budowy samorządu. Rady powiatowe są dalszym tego samorządu rozwinięciem i znajdą one rozległe dla spełnienia zadanie, wprowadzając w życie instytucye gminne. Władza powiatowa łącznie z Radą działać będzie w jednym celu, co tem łatwiéj jéj przyjdzie, znajdując na urzędzie prezesa jéj męża powszechnie szanowanego, pełnego nauki i poświęcenia dla dobra publicznego. Mowca wzniósł zdrowie Rady i jéj prezesa.

Wiceprezes Rady X. Wąsikiewicz dziekan, wskazał zadanie Rady powiatowéj, co ma być gospodarzem i ojcem powiatu i o wszystkich jego potrzebach myśleć i starać się, żeby był porządek w domu, zgoda między sąsiadami, opieka nad szukającemi jéj, a dba o szerzenie oświaty i dobrobytu. Lud wiejski, skoro się przekona o gorliwości Rady około jego dobra, cisnąć się będzie do niéj i otoczy ją miłością i zaufaniem. Mówca wzniósł więc zdrowie włościan i wyborców ich w Radzie.

Następnie jeden z duchownych w obszernéj mowie przywołał na pamięć zasługi obywateli ziemskich dla ojczyzny i kościoła głową, orężem i trzosem. Więc wzniósł toast na cześć starszéj braci.

Potem p. Janik radny, włościanin z Krosna, mówił o jedności i zgodzie między stanami; a inny włościanin, radny p. Smaga, który odebrał staranniejsze wychowanie, dowodził, że lud wiejski uważany dotąd za małoletniego, usamowolniony i powołany do równych praw, czuje wszelako potrzebę opieki i pomocy od starszéj braci, i udaje się do niéj, aby go oświecała i dopomogła mu do zrównania się z nią w zdolności służenia ojczyznie, iżby stał się jeden naród wspólną miłością rodzeństwa związany.

Po skończonéj uczcie, prezes zapowiedział posiedzenie pierwsze Rady na godz. 6tą wieczór.

— W spisie Komisyi likwidacyjnéj w Królestwie polskiem, napotykamy w Nrze 12 *Dziennika Warszawskiego* z d. 28 stycznia następne dotyczące Krakowa pozycye przyznanych wynagrodzeń: 2,183 rsr. 33 kop. klasztorowi Norbertanek w Krakowie z dóbr Szpitory, tudzież 7,655 złr. 54 kop. temuż klasztorowi z dóbr Kościejów w pow. miechowskim. Sumy te wysłane zostały do depozytu banku polskiego.

— Telegram donosi z Marsylii z 27go, że skazani na śmierć w wiadomym procesie rozbójnicy, którzy niepokoili Prowancyę, Coda, Quaranta i Nardi zostali tego dnia ścięci. Coda i Nardi prosili Boga i ludzi o przebaczenie; Quaranta zachował się milcząco. Mulatero miał zostać ułaskawionym.

— Dnia 28 stycznia zupełnie pochmurno czasami w ciągu dnia płatki śniegu spadywały. Ciepłomierz najwyżéj stał na + 0°,2 R., najniżéj na — 2°,6 R. Barometr opada, stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 29 stycznia 327‴,11, ciepłomierza — 4°,8 R.

— We czwartek dnia 30go stycznia, Śéj Hiacynty Śéj Martyny panien męczenniczek.

TEATR. Wczorajsze przedstawienie składały znane już na scenie naszej trzy jedno aktowe sztuki: komedya z francuskiego przez Emila de Najac *Przyparty do ściany*, komedya Korzeniowskiego *Pierwej Mama* i wodewil z francuskiego *Taraban czyli mały dobosz*.

W pierwszej z sztuk wspomnionych występowała p. Baumanówna w naiwnej roli Gabrieli, i całym układem swym, wiekiem i ruchami przypominała istną pensyonarkę, dla której towarzystwo mężczyzny niezwykłą jest nowością, z jaką atoli tak łatwo oswaja się w porze rozkwitu uczuć, umysł i serce niewieście. O grze p. Bendy w roli Tristana zbytecznem byłoby powtarzać, iż wypadła całkiem zadawalająco, tego rodzaju bowiem role są jego zaszczytną właściwością.

W komedyi Korzeniowskiego *Pierwej Mama*, w w której rolę Pułkownikowej grała p. Wolska, rolę Marszałka p. Wolski, rolę Stanisława p. Ładnowski mł., po raz pierwszy ukazała się w roli Zofii na scenie publicznej, będącej dla niej dotąd *terra ignota*, panna Jaworowska z Warszawy, która z przeważnego zamiłowania sztuki, zamierzyła poświęcić się zawodowi dramatycznemu. Orzekać o pierwszej tej próbie byłoby przesądzaniem; wiadomo bowiem ile warunków złożyć się musi, aby o talencie przyszłych artystów wydać można sąd bezstronny. Jeżeli jednak z danych kryteryów wnioski wyciągać wolno, sądzilibyśmy, że specyalnością debiutantki mogą być role tragiczne. Zapał, który, jak mówi Mickiewicz w swej odzie do młodości, „tworzy cuda," a którego, jakeśmy zauważyli, nie brak początkującej zwolenniczce sceny, może rozwinąć zdolności, jakich poczucie przerzuca ją w nowy dla siebie zawód. Siła i namiętność uczuć stoją z łagodnem ich tchnieniem w antypodycznym kontraście, dla tego szczególniej na teatralnej arenie należy zbadać kierunek własnych popędów, i staranną pieczołowitością nadać mu jak najobszerniejszy rozwój. Publiczność teatralna przejmująca się trudnością pierwszego wobec niej występu, obdarzyła gościnnie debiutantkę za kilka ustępów roli Zosi oklaskami.

W ostatniej z sztuk przedstawionych *Taraban czyli mały dobosz* odznaczającej się wesołą treścią p. Hennig jako Tirbouchon bawił publiczność wszechstronną komiką swoją, a p. Baranowska żywością i zręcznością ruchów dobrze uosobiała młodego dobosza. Inne role jak Groscanona (p. Wolski) Marton (p. Wolska) i t. d. właściwie również zostały oddane.

Sprawy Sądowe.

Rzeszów 25 stycznia.

Odbieramy z Rzeszowa następujące sprawozdanie z zajmującej ze wszech miar rozprawy ostatecznej w tamecznym sądzie obwodowym w d. 17, 18 i 21 stycznia b. r. odbytej.

Przewodniczący: Woszczyński. Sędziowie: Knendich, Garbaczyński, Rzeszowski, Nowaczyński; prokurator: Kędzierski; Obrońcy: Pogonowski, Dr Reiner, Dr Kostheim i Piller; protokolista: Matusiński.

(*Kasa wojenna jenerała Jeziorańskiego.*) Na ławie oskarżonych o rabunek i inne zbrodnie zasiada osób ośmnaście, a mianowicie: Maciej Góral (27 lat) i Henryk Warchałowski (22 lat) c. k. strażnicy skarbowi: Bazyli Lazurkiewicz, krawiec z Kuryłówki; Iwan Koza, Michał Jachimowicz, Franciszek Ćwikła, Piotr Kic i Maciej Piotrowski, włościanie posiadacze gruntów z Brzeskiej Woli; Iwan Gawaluch, Jurko Trusz, także Bundzą zwany; Kość Cuper i Miśko (Michał) Łuczyn, także Chrupiel zwany,

posiadacze gruntów z Dąbrowicy; Iwan i Jacko Kniaziewicze, Irena Kniaziewiczowa, Iwan Kawa, także Londowy zwany z żoną Anastazyą, włościanie z Ożanny; nakoniec Berek Schöps z Łomanej Górki.

Według zeznań świadków i przyznań samych obżałowanych przedstawia się przebieg sprawy jak następuje:

Na wiosnę 1863 znalazł niejaki Oleszko Czekierda, włościanin w Dąbrowej w Król. Polskiem blisko granicy galicyjskiej mieszkający, w lasku około Nakliku, na opuszczonem obozowisku powstańczego oddziału jenerala Jeziorańskiego, pudełeczko drewniane wielkości mniej więcej półtorej ćwierci łokcia na długość, a z pięć cali na grubość, napełnione prawie do samego wierzchu równo ułożonemi pieniędzmi papierowemi rosyjskiemi. Ile tych pieniędzy było, nie jest wiadomem; wieść niosła, że ich było przeszło 12,000 rubli, i że pieniądze te były kasą jenerała Jeziorańskiego.

Zabrawszy te pieniądze znalezione, ukrył Oleszko Czekierda takowe w swej szopie, i aby nie ściągnąć podejrzenia wyjmował sobie z nich w miarę potrzeby po jednym lub więcej papierków rublowych. W rok po znalezieniu tych pieniędzy wykradła pasierbica Oleszka pewną część takowych, a gdy Oleszko sam nieco później chciał chałupę za 100 rubli sobie zakupić, rozeszła się ogólna wieść, że Oleszko Czekierda znaczne pieniądze posiada i że je znaleźć musiał.

Wieść ta obudziła w sąsiadach na pograniczu galicyjskiem zamieszkałych, a obecnie na ławie oskarżonych zasiadających, chęć odebrania Czekierdzie owych znalezionych pieniędzy, aby, według tłomaczenia się obżałowanych, takowe, jako „przez panów z Galicyi na powstanie składane“, za spodziewaną nagrodę do kas c. k. rządowych oddać, lub też je na kościół dać, a siebie tylko „za fatygę“ wynagrodzić.

W zamiarze tedy odebrania tych pieniędzy przedsięwzięli oskarżeni szereg napadów, które w chronologicznym porządku następnie przedstawiamy:

Pewnej nocy jesiennej r. 1865 zebrali się u Iwana Kozy: c. k. strażnik Maciej Góral w całym rynsztunku urzędowym, Bazyli Lazurkiewicz, Jan Gawaluch, I. Kawa, I. Koza w broń palną uzbrojeni, a przybrawszy sobie do pomocy Jurka Trusza, Jacka i Iwana Kniaziewiczów w pałki, tudzież urlopnika Józefa Skowronka w bagnet uzbrojonych, przekroczyli granicę i prowadzeni przez Iwana Kozę napadli dom Czekierdy Oleszka. Obstawiwszy dom strażami zastukał Góral do okna wołając: „odsuń, pogadamy sobie!“ Spostrzegłszy znaczną ilość napastników, Czekierda narobiwszy krzyku, schronił się z rodziną na strych: napastnicy tymczasem wywalili obydwa okna i weszli do środka chałupy. Widząc to Czekierda, skoczył ze strychu na ziemię i zaczął ku wsi uciekać, jeden z napadających, mianowicie Lazurkiewicz dostrzegł go jednak, dopędził i przytrzymał.

Zdaje się, że napastnikom szło najwięcej o osobę Czekierdy, zaraz bowiem po jego przytrzymaniu, oddalili się z jego domu ku granicy, Czekierdę jednak ze sobą uprowadzili.

Przywiódłszy przy pomocy kolb Oleszka Czekierdę do lasu granicznego, zapytuje się go Góral, jaki pacierz mówi; a odebrawszy odpowiedź Czekierdy, że jest unitą, nakazuje mu klęknąć, prawi mu nauki, każe mu nareszcie za sobą mówić pacierz, następnie modlitwy za rodzinę, zagrażając Czekierdzie, że jej więcej nie zobaczy, bo oni go zamęczą, mianowicie pępek mu oderzną i kiszki mu wyprują. Gdy Czekierda skończył nakazane mu modlitwy, obstąpili go oprawcy do koła, położyli na ziemię, rozkrzyżowali na wznak i mając niby poobłupywać mu nogi koło kostek widać krajali nożami albo tylcami, gdyż ran nie zrobili tylko siniaki. Potem umyślili mu w pięcie dziurę wiercieć, dłubali mu tam czemś, lecz równie rany nie zrobili. Potem chcieli mu oko wyłupić i jeden z nich przysunął się ze scyzorykiem, wziął go za powiekę lewego oka i również niby krajał, nareszcie jeszcze i innej użyli katuszy, o której jednak tu wspomnieć się nie godzi.

Wśród tych operacyj zapytywali oprawcy Czekierdę, gdzie ma pieniądze? Czekierda tłomaczył się, iż mu tych pieniędzy część zabrali, że trochę z nich sam już wydał, a trochę pasierbica mu wzięła, iż zaś resztę 350 rubli u gospodarza Sepelaka ma schowane; a gdy, mimo tych zeznań, oprawcy w powyż opisanych dręczeniach nie folgowali, prosił ich nareszcie, aby go zastrzelili, bo więcej pieniędzy nie ma. Wtedyto dopiero postanowili oprawcy przekonać się o prawdzie złożonych zeznań: zostawili Czekierdę na miejscu pod dozorem Jacka Kniaziewicza i Józefa Skowronka, reszta zaś t. j. Góral, Koza, Lazurkiewicz i Gawaluch poszli na powrót do Dąbrowy.

Zastawszy dom Czekierdy zamkniętym, udają się wymienieni delegaci do pobliskiego domu Sepelaka, zastają w nim jednakowoż zamiast szukanego Jana Sepelaka tylko jego żonę i matkę. Od tych więc, aby nie odejść z niczem, żądają oni wydania 350 rubli, a aby skorszy odnieść skutek, oświadczają się z gotowością podpalenia domu (Góral przykłada już nawet zaświeconą zapałkę pod dach,) jeżeli ich zlecenia spełnić nie zechcą. Gdy to wszystko nic nie pomaga, a rzeczone kobiety stale ich upewniają, że o pieniądzach nic nie wiedzą, wyprawa weryfikacyjna opuszcza dom Sepelaka, wraca do domu Czekierdy, zabiera sobie z niego różne effekta w wartości około 35 złp. i staje z powrotem w lesie.

Czekierda, przed którym wracający relacyę o bezskutecznej swej wycieczce składają, oświadcza sprawozdawcom, że pieniądze w domu zakopane zapewne żona, w czasie pobytu jego w lesie, musiała wydobyć i z niemi gdzieś się ukryć; przyrzeka im jednakowoż, że jeżeli go wypuszczą, on im pieniądze te na trzecią noc w toż samo miejsce przyniesie, w którem się obecnie znajdują.

Przyrzeczenie to nakazuje Góral Czekierdzie zaprzysiądz klęcząco, odbiera tę przysięgę i uwalnia Czekierdę uspakajającemi słowy: „Ty nie wiesz, kto ja jestem. Ja jestem adjutant Jeziorańskiego, który te pieniądze zgubił; a chociażbyś się skrył do Zamościa i nie wiedzieć gdzie, to my cię znajdziemy i zabijemy, a w dodatku i całą wieś (Dąbrowę) spalimy.“

W umówioną trzecią noc następną stawili się Lazurkiewirz, Góral i Koza w miejscu przeznaczonem do odbioru pieniędzy; że atoli na Czekierdę i pieniądze daremnie czekali, każdy się domyśli. Zawiedzieni w nadziejach trzej hersztowie palnęli sobie na wiwat z swych strzelb i ogniem tym zakończyli pierwszy epizod swej wyprawy... po złote runo!

Noc z 30 na 31 października 1865 wyprowadza Górala, Lazurkiewicza i Kozę, w nieco zmienionem towarzystwie, na widownię nowych czynów. Zasłyszawszy skądś, że z pieniędzy, które Czekierdzie przez jego pasierbicę skradzione być miały, 300 rubli taż pasierbica niejakiej Annie Tyszychowej w Dąbrowej w przechowanie dać miała, zmawiają sobie wymienieni wyżej hersztowie jeszcze do swej kompanii młodego Henryka Warchałowskiego c. k. strażnika granicznego, dalej znanego już z pierwszej wyprawy Gawalucha i Józefa Skowronka, tudzież urlopnika Tymka Kozę, brata Iwana Kozy, i w tem towarzystwie nawiedzają naprzód dom Czekierdy, następnie jednak gdy w tym domu nikogo nie zastali, włamują się do mieszkania wspomnionej Anny Tyszychowej mniemanej depozytaryuszki 300 rubli. Postawiwszy czaty wchodzą Góral z karabinem, a Lazurkiewicz z pożyczonym mu przez Górala sztućcem do domu Tyszychowej i żądają oddania 300 rubli. Anna Tyszychowa wypiera się wszelkiej wiedzy o tych pieniądzach, skutkiem czego zaczyna ją Góral najprzód powieszeniem straszyć, — a gdy i to nie pomaga, zarzuca Tyszychowej powróz na szyję, przerzuca tegoż koniec przez belek i oddaje takowy do rąk Lazurkiewicza, który robiąc użytek z poruczonego sobie urzędu kata, ściągnięciem sznura do powieszenia Tyszychowej się zabiera. I to groźne niebezpieczeństwo jednak nie zdołało z Tyszychowej żadnego wycisnąć przyznania: owszem stanowczo wymawia się, że o pieniądzach żadnych nic nie wie. To skłania oprawców do zaniechania stryczkowej operacyi: nakazują oni jednak Tyszychowej zaprzysiądz, że o pieniądzach nic nie wie, a po odebraniu tej przysięgi robią w całym domu ścisłą rewizyą, przeglądając skrzynię, zabierają sobie dwa ruble, 13 łokci płótna, 4 łokcie perkalu, kożuch i skórzaną kaletę, „którą Lazurkiewicz jako powstańczą poznał,“ razem w wartości 14 rubli 5 kop., rozdzielają tę zdobycz między siebie i swych jako straż trzymających kompanów, Warchałowskiemu dają 80 kr.; i zalecają Annie Tyszychowej, iżby Czekierdę upomniała, aby wiadome pieniądze tam, gdzie zaprzysiągł, przyniósł bo inaczej wieś spalą; opuszczają jej mieszkanie i rozchodzą się, aby w bardzo krótkim czasie zejść się napowrót.

Jeżeli w dwóch pierwszych wyprawach, obżałowani udział tam biorący, mimo dokonanych gwałtów, celu nie osiągli, to w trzeciej wyprawie, nadzieja jeszcze więcej ich zawiodła, gdyż wyprawa ta na samych tylko przygotowaniach się skończyła. Wyprawa ta jednak ma tę cechę właściwą, że w niej niemal wszyscy obżałowani udział brać mieli, że więc na większą skalę, niż poprzednie, urządzoną być miała.

Wyprawa ta była umówioną przeciw Czekierdzie, Tyszychowej i Szepelakowi. Zmówieni do niej Lazurkiewicz, Góral, Iwan i Tymko Kozy, Gawaluch, Jan i Jacenty Kniaziewicze, Jurko Trusz, Iwan Kawa, Kość Cuper, Warchałowski, Fr. Cwikła, Piotr Kic, Michał Jachimowicz i Miśko Łuczyn, zgromadzili się w pierwszych dniach listopada u Iwana Kozy, wyruszyli razem w krzaki, gdzie ich Skowronek miał czekać; nie zastawszy go tam jednak, gdy Iwan Koza zauważył, że Czekierdy w domu nie ma, gdy dalej kulawy Cuper przez potok — „bo był tylko w chodakach“ — przejść nie chciał, gdy i strażnik Warchałowski gdzieś w krzaki się oddalił, i gdy nareszcie wspomniano, że i jakiś Berek Schöps przyjść miał, a nie przyszedł; zgromadzeni lękając się zdrady nie przeszedłszy granicy, wrócili się i rozeszli: a tak trzecia ta (wykryta) wyprawa spełzła na niczem.

Takiż sam los spotkał wyprawę czwartą, która również tylko na przygotowaniach się skończyła, a wkrótce potem, bo również w pierwszych dniach listopada 1865 podjętą była. Jedyna to jest z wykrytych wypraw, w której o Lazarkiewiczu wzmianki nie ma. Umówioną ona była na niejakiego Jana Lipca, Szyjką zwanego, włościanina w Potoku w Król. Polskiem zamieszkałego, a to z powodu, że temuż Lipcowi, Oleszko Czekierda połowę znalezionych pieniędzy do schowania miał oddać.

Góral, Warchałowski w całym rynsztunku strażniczym, Iwan Koza, Gawaluch, Cwikła w strzelby, Tymko Koza w pałasz, a Piotrowski i Kic w pałki uzbrojeni, wyruszyli ku granicy. Właśnie w tym czasie nadjechał na granicę objeżczyk konny i strzelił do idących. Góral, aby obwieżczyka zestraszyć, odpowiedział wystrzałem, a gdy i z strony rosyjskiej kilka padło strzałów, zgromadzeni strzeliwszy jeszcze raz bojąc się spotkać z większą liczbą objeżczyków powrócili.

Mimo tylu doznanych zawodów, mimo tak oczywistego niebezpieczeństwa, zdrady, ze strony każdą razą prawie przypadkowo werbowanych uczestników, dziwnym, rzec można, obłędem jakimś prowadzeni byli ci ludzie, dziwną wytrwałością, godną, zaiste, lepszej sprawy.

Niezrażeni przeciwnościami, urządzają oni w końcu listopada 1865 nową, śmiałą wyprawę, a to na wspomniany już przy czwartej wyprawie dom Jana Lipca czyli Szyjki. W wyprawie tej biorą udział Góral, Iwan Koza, Lazurkiewicz uzbrojeni w strzelby, Fr. Cwikła, Kic i Jachimowicz.

Przybywszy do domu Szyjki, zostają Góral i Lazurkiewicz na żądanie wpuszczeni do chałupy, domagają się od Szyjki odddania powstańczych przez Czekierdę mu zostawionych pieniędzy; a gdy Szyjka wypiera się, używają sposobu już w drugiej wyprawie u Tyszychowej praktykowanego, mianowicie zakładają od Kozy wzięty powróz na szyję Lipca i udają, iż go wieszać mają. Lipiec nie dał się tem wieszaniem skłonić do żadnego przyznania; w skutek czego napastnicy przeszukawszy dom i stodołę, zabrawszy sobie nieco słoniny, kiełbas, wieprzowiny i płótna razem w wartości 7 rubli 15 kop., odstąpili.

Jest to ostatnia z wypraw wykrytych przez obżałowanych przedsięwzięta.

Kilka innych napadów w tymże czasie wykonanych, mianowicie na dom Mortka Mühlsteina szynkarza z Potoka, na dom Józefa Czerwonki leśnego w Brzeskiej Woli, na dom szynkarza Leiba Birndorf w Bykówce, na karczmę w Harasinkach nie mogły być obżałowanym przypisanemi, ponieważ śledztwo żadnego związku tych napadów z obżałowanymi nie wykryło.

Natomiast przeciw kilkom z obżałowanych podniesiono specyalne oskarżenia; i tak przeciw Jackowi Kniaziewiczowi, że w r. 1865 będąc przez ojca swego Michała Kniaziewicza o skradzenie mu lnu, mąki i kaszy w wartości 15 złr. 60 kr. posądzonym, tegoż ojca swego jedną ręką za gardło uchwycił i dusił, drugą mu zaś usta tak mocno zatkał, że tenże oddech straciwszy dławić się i sinieć począł, że następnie gdy się Michał Kniaziewicz z tych synowskich uścisków przy pomocy swej żony wydobył, obżałowany palącą się głownię z komina porwał z groźbą „ja ci tu sprawię“, do sieni wyskoczył; drzwi zawarłszy podparł, i tylko dla tego domu podpalić nie mógł, że ojciec widząc, na co się zanosi, drzwi siekierą wyważył i obżałowanego z sieni wystraszył. Zaś przeciw Janowi Kniaziewiczowi podniesiono, że tenże w nocy z 13 na 14 marca 1865 w współce z Anną Kaszycką, Janowi Kaszyckiemu z zamkniętej komory w Ożannej rozmaite rzeczy w wartości 92 złr. 80 kr. pokradł, że z tych rzeczy Iwan Kawa połowę miał otrzymać i ukryć, i że nareszcie pewną część tych rzeczy Anastazya Kawa i Irena Kniaziewiczowa z wiedzą o kradzieży przechowywały.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29 stycznia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Henryk Schach właś. dóbr z Besarabii, Józef Hamburger kupiec z Prus, Emil Pawłowski z żoną z Wiednia, Jan Mikołow wł. dóbr z Kiszeniewa, Juliusz Hoffman z Krzeszowic, Józef Schnek c. k. porucznik 70 pułku piechoty, Ludwik Oraczewski wł. d. z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Wincenty Piątkowski właś. dóbr z Miechowa, Stanisław Radomyski z Galicyi, Bogdan Piątkowski z Kongresówki, Maurycy Hartmann assesor kolegialny z Benden, Władysław Szczyciński z Kongresówki, Michał Skleparski z Galicyi, Tandeusz Dankiewicz z Galicyi, Tomasz Pezdański z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Ludwik Kraków właś. dóbr z Radziszowa, A. Weil kupiec z Wiednia, D. Rappaport właś. dóbr z Prus, B. Schale kupiec z Prus, Władysław Zaleski Dr med. z Radziwiłłowa, L. Adler kupiec z Prus, Aleksander Skrzyński z Galicyi, Karol Lutz kupiec z Wiednia, S. Sohlaja kupiec z Berlina, J. Weinfeld kupiec z Jasła, Maurycy Schäfer kupiec z Wrocławia, Henryk Pariser kupiec z Berlina, Bernhard Kajandy kupiec z Odessy, H. Grebien Copti z Odessy, Rudolf Sternberg kupiec z Paryża, baron Piltzchberger kapitan rosyjski z Petersburga.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: W d. 14 lutego i 17 marca sprzedaż połowy realności Konrada Bobrowskiego w Tarnopolu, cena wyw. 2,293 złr. 22 c.— W d. 6 marca sprzedaż realności pod L. 73 Gm. X w Krakowie; cena wyw. 4,102 złr.— W d. 30 marca; 30 kwietnia i 2 czerwca sprzedaż realności pod L. 59 na przedmieściu w Biały; cena wyw. 998 zlr. 90 c.

Posady: Pensyonarza cywilnego w zakładzie weterynaryjnym w Wiedniu (400 złr.); do 20 lutego.

Zawezwania: Namiestnictwo lwowskie Kajetana Wiśniowieckiego ze Lwowa do powrotu do kraju w ciągu roku.— Sąd w Podhajcach spadkobierców Walerego Agopsowicza zmarłego bez testamentu w Podhajcach w d. 16 stycznia 1867 r.; kurator Juliusz Ortyński.— Sąd w Ustrzykach Katarzynę Zazulakową do objęcia spadku po Hryciu Zazulaku w ciągu roku; kurator Michał Zazulak; Iwana Bochenka i Fedunię Melnik do objęcia spadku w ciągu roku po Hryciu Bochenku, kur. Michał Biczwe; Sabinę Chmielewską spadkobierczynię Maurycego Chmielewskiego w d. 5 czerwca w Ustrzykach zmarłego; kurator Wiktor Riedl; Antoniego i Annę Trynkiewiczow spadkobierców Jana Trynkiewicza zmarłego w 1848 r.— Sąd tarnowski posiadacza wekslu przez Wilhelma i Wilhelmine Mikettów w Tarnowie w d. 16 grudnia 1863 przyjętego; zgłoszenie się w 45 dniach.

Zawiadomienia: Sąd krakowski o przyznaniu kapitału indemn. w kwocie 5,275 na dobra Rozdziele Górne; zgłoszenie się wierzycieli po dzień 10 marca; kurator Dr Koczyński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 24 stycznia. (*Sprawozdanie tygodniowe.*) Po kilku dniowej odwilży nastąpił wczoraj mróz.

W handlu towarowym znowu użalają się powszechnie na niedostateczny dowóz. Skutkiem odwilży drogi tak się popsuły, że transport cięższych przesyłek stał się nader trudnym, a z tego powodu i koszta transportu doszły do nadzwyczajnej wysokości. Woźnice przewożący towary gościńcami, byli zmuszeni zostawić część ładunku na drodze i ledwo część mogli dostawić na miejsce przeznaczenia. Ożywił się wywóz drzewa budulcowego i do wyrobów, tudzież progów pod kolej żelazną na kolei lwowsko-czerniowieckiej. Stronom, wysyłającym tąż koleją 100.000 cet. drzewa w ciągu jednego roku zniżono cenę transportu do 1 c. od cetnara celnego i mili. Woźnice rosyjscy korzystając z sanny dostawili do dworca kolei w Czerniowcach znaczną ilość cukru nierafinowanego. Ale ponieważ w ostatnich 4 dniach z przyczyny złych dróg zmniejszył się także dowóz do Czerniowiec, ruch w kierunku południowo-wschodnim ustał prawie całkiem. Wielce szkodliwy wpływ na obrót handlu towarowego wywiera także zamknięcie granicy pruskiej jeszcze ciągle trwające. Wielkie straty ponosi handel zwłaszcza na wełnie, której znaczne transporta leżą na składach tak we Lwowie, jak i w Brodach i w Czerniowcach. Kilka większych partyj pierza posłano z Krakowa do Wrocławia, zkąd część ma być powiezioną do Lipska. Skutkiem wysokiej ceny na targowicach galicyjskich, wywóz jaj z Galicyi do Warszawy, Berlina, Wrocławia i Hamburga był bardzo ograniczony. Nieoczyszczona wełna musi być teraz frankowana na kolei lwowsko-czerniowieckiej i Karola Ludwika, tudzież wszystkich kolejach austryackich zaraz przy oddaniu, a w przeciwnym razie nie bywa odsyłana. Koleje Czerniowiecka i Karola Ludwika zniżyły bardzo znacznie koszta podróży nauczycielom szkół galicyjskich chcącym przybyć do Lwowa na zapowiedziane zgromadzenie ogólne; prócz tego wolno każdemu wziąść ze sobą bezpłatnie pakunek do 50 funtów.

Handel zbożowy nie był wcale w ubiegłym tygodniu ożywiony. Kilka pomniejszych partyj żyta nadeszło z Brodów do Lwowa, ale w ogólności złe drogi wielce tamowały wszelki ruch. W zachodnich powiatach Galicyi handlarze pruscy zakupili cokolwiek zboża dla młynów położonych na granicy. Pszenica bywa poszukiwana tylko na konsumcyę miejscową. Dla braku celniejszych gatunków artykuł ten nie jest odpowiednim do wywozu. Na jęczmień nie było popytu. Owies przy ożywionym popycie z zagranicy trzyma się w cenie, jednak znaczniejsze umowy nie przychodzą do skutku. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fun. 13 złr., jęczmień 141 funt. 6 złr., żyto 160 funt. 8 złr. 15 cen., owies 100 funt. 3 złr. 20 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 12 złr. 85 c., jęczmień 140 funt. 6 złr. 50 c., żyto 160 funt. 9 złr. 45 c. owies 100 funt. oczyszczony 3 złr. 80 c., dowóz ożywiony, odbyt na wywóz znaczny, ceny nie spadają. Tarnów: przenica 168 funt. 12 złr. 60 c. żyto 159 funt. 9 złr. 5 c., jęczmień 139 funt. 6 złr., owies 98 funt. 3 złr. 80 c. Złe drogi tamują dowóz, żyto i owies trzymają się w cenie, partye dowiezione na targ przechodzą szybko w ręce szpekulantów. Dębica: pszenica 170 funt. 12 złr. 65 c., jęczmień 140 funt. 6 złr. 55 c. żyto 160 funt. 8 złr. 90 c., owies 100 funt. 3 złr. 90 c., na pszenicę niema popytu, żyto poszukiwane, na jęczmień niema odbytu, owies do Prus poszukiwany trzyma się w cenie. Jarosław: pszenica 170 funt. 13 złr. 25 c., jęczmień 138 funt. 5 złr. 80 c. żyto, 159 funt. 8 złr. 25 c., owies 98 funt. 3 złr. 58 c. Dowóz z powodu złych dróg nader słaby, sprzedano tylko kilka partyj do młyna parowego w Przemyślu.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją Lwowsko-Czerniowiecką 450 sztuk i posłano je do Krakowa. Nadto z tutejszej targowicy wysłano do Krakowa 180 sztuk. (*Gaz. Lw.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 27 stycznia. Izba wyższa przystąpiła do ostatnich uchwał Izby deputowanych w kwestyach ustawy militarnej, tak, iż osiągnięto pod tym względem zgodność sejmu.

Sztutgart 27 stycznia. Izba uchwaliła wszystkiemi głosami prócz jednego ustawę o wyborach do parlamentu cłowego, zastrzegłszy sobie jednak oznaczenie okręgów wyborczych.

Paryż 27 stycznia. *La Patrie* zaprzecza pogłosce o mniemanem odwołaniu p. Benedettego z Berlina.

Paryż 27 stycznia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego, radzca stanu Genteur w odpowiedzi na zapytanie Lanjuinais, rzekł, iż cmentarze paryskie nie są bynajmniej zagrożone wywłaszczeniem. Jutro będą prowadzone dalej rozprawy w tym przedmiocie. W senacie rozpoczęły się rozprawy nad ustawą militarną. Bar. Brenier sądzi, że ustawa jest niedostateczną, aby zabezpieczyć niepodległość i wpływ Francyi w Europie. Jenerał Delarue broni ustawy wyłącznie ze względów militarnych. Rouland dowodzi, że ustawa rzeczona nie jest tak wielkim ciężarem dla ludności, jak to utrzymują dzienniki.

Paryż 28 Stycznia. Bar. Brenier rzekł wczoraj w uwagach swoich w senacie nad ustawą militarną: Kombinacye dawniejsze, na których się opierała równowaga europejska, przestały istnieć; zastąpiła je równowaga militarna. Prawo oparte na traktatach przestało władać; panuje dziś przemoc, i trzeba być silnym. Mówca mniema, że Prusy dokonają dzieła rozpoczętego. Należy się zbroić, aby naprawić ubytek, jakiego doznał nasz wpływ i aby zatrzeć porażkę, której ofiarą padła polityka nasza na chwilę. Należy się zbroić, albowiem wszystkie nagromadzone kwestye wymagają rozstrzygnięcia, a mówca nie może dopatrzeć go na innej drodze, jak tylko przez wojnę. Rouland mówi, że ustawa militarna domaga się *minimum* wysileń, jakie robić należy, i naznacza niepokój panujący w Europie. Niemniej jednak sytuacya jak się zdaje, od miesiąca mniej jest naprężona, i spodziewać się można pokojowego rozwiązania. Rouland zarzuca ustawie, iż nie jest przewidującą i że bardziej odpowiada dalekim sytuacyom, a niedość uwzględnia obecność.

Florencya 27 stycznia. Izba uchwaliła kilka rozdziałów budżetu rozchodów. Jutro przypadają rozprawy nad tymczasowem przedłużeniem budżetu. Depesza z Rzymu donosi, że minister spraw wewnętrznych Msgr de Witten umarł.

Rzym 27 stycznia. *Osservatore Romano* odpiera doniesienia *La Patrie* o pomocy dawanej usiłowaniom restauracyjnym Burbonistów w Neapolu.

Amsterdam 27 stycznia. *Handelsblat* mówi, że pomiędzy wybranymi deputowanymi jest 34 liberalistów a 30 ministeryalnych. Wybory uzupełniające wzmocnią pewnie jeszcze partyę liberalną.

Bukarest 28 stycznia. Bióro Izby wybrało Dr Fatu prezesem, a deputowanych Rosetti, Argiropulo, Turnavitu i Lauriau wiceprezesami. Sekretarzami wybrani Jerzy Bratiano, Lohovari, Mosku, Pruniu, Kodresko, Giani i Georgiu. W senacie metropolita Nifon wybrany prezesem, a wiceprezesami Kostaforu i Kretsulesko. Obie Izby wybrały komisye do ułożenia adresu na mowę tronową.

„Interesem Europy, pragnącej pokoju, a głównie Austryi, jest niezawodnie aby Prusy nie były z Rosyą. Rola Austryi może być a nawet powinna być pośredniczącą w stosunkach między Prusami a Francyą. Rosya, powtarzamy, sprowadzić musiała politykę austryacką do przekonania, że stosunki przychylne z Prusami równoważą prawie przyjaźń z Francyą. I bez pierwszych i bez drugiej obejść się Austrya nie może, jeżeli ma pokój utrzymać. Być ową łącznią między temi dwoma mocarstwami, nie naturalną, ale z chwilowej polityki wynikłą, od której pokój zawisł niezawodnie, jest bez wątpienia rolą nader trudną, ale godną takiego dyplomaty jak kanclerz baron Beust. Jest to właśnie zadanie w sferze owej konieczności austryackiej, która jest jego wydziałem“....

Ustęp ten pisany przed parą tygodniami (*Czas* z 15go stycznia) pozwalamy sobie przytoczyć, z powodu wiadomości przyniesionej onegdaj telegrafem: „że poseł austryacki w Paryżu doniósł Kanclerzowi, jako wszelka obawa wojny usunięta, bo dzięki pośrednictwu austryackiemu, Francya i Prusy zbliżyły się a Rosya stoi odosobnioną.“ W tym bowiem kierunku upatrywaliśmy politykę zewnętrzną Austryi, jeżeli miała być skuteczną. Tak sobie tłómaczyliśmy jej skazówki podane w programacie *Pesti Naplo*. Wiadomość nie została zaprzeczoną, a potwierdzenia jej oczekujemy w owym *exposé* mającem poprzedzać „czerwoną księgę“, a skreślonem, jak dzienniki donoszą, piórem samego Kanclerza.

Ocenienie przez nas wypadków w Pradze podczas pobytu tam ministra Herbsta, nie znalazło uznania u *Presse* wiedeńskiej. Chciała ona chyba, abyśmy krok ministra poczytali za politycznie roztropny. Z powodu jednak, iż wyraziliśmy obawę, aby w zajściach prażskich nie było przymieszki moskiewskiej, powiada *Presse*: „A zatem dziennikom polskim idzie w pierwszym rzędzie nie o porządek w państwie, lecz o to tylko, aby w demonstracye czeskie nic się nie zakradło rosyjskiego.“ *Presse* ma tu pewnie na myśli porządek policyjny; lecz ten oczywiście mniej ma wagi w oczach naszych aniżeli porządek polityczny; mniemamy zaś, że przymieszki rosyjskie właśnie niebezpiecznemi być mogą dla politycznego ładu w państwie, i dla tego nie mogliśmy ich pominąć. *Presse* powiada, iż *Czas* upominał rząd o łagodność. *Czas* nigdzie nie mówił o łagodności lub surowości, bo nie wspominał o następstwach zajść w Pradze, lecz mówił o politycznym takcie względem Czech i Czechów.

Korespondent do *Bresl. Ztg* dowiaduje się od oficerów rosyjskich, że wojska rozstawione między Dzwinogrodem, Połockiem i Smoleńskiem 80 do 100 tysięcy liczące, mają wejść na wiosnę do Litwy, a wojsko stojące na Litwie przyjdzie do Królestwa i wzmocni siły już tam stojące, które wynosić będą nie 200,000 jak *Czas* donosił, lecz razem 350,000. Powtarzamy to doniesienie jako dowód, iż choćby nasze i niniejsze informacye były mylne, niemniej jednak takie utrzymują się pogłoski.

Przystąpienie Izby wyższej w Bawaryi do uchwał Izby deputowanych pod względem ustawy militarnej, jest znaczącym krokiem zbliżania się południowych Niemiec do Prus. Opór stawiany w tych krajach przeciw hegemonii militarnej pruskiej, coraz bardziej mięknie. Przypuszczano, że król Ludwik II usunie księcia Hohenlohe, i że bar. Pfordten wróci do władzy i rozwiąże Izbę. Zdaje się, że usiłowania pruskich ajentów nie próżne czyniły zabiegi.

Minister Lavalette wystosować miał do Cesarza Napoleona memoryał, który wykazuje potrzebę przymierza z Austryą i Prusami w celu odosobnienia Rosyi.

La Patrie zaprzecza, aby poseł francuski w Paryżu, p. Benedetti, któremu przypisywano zbyteczne sympatye dla Włoch i utrudnianie zbliżenia się Francyi i Prus ku sobie, miał być odwołanym, a *Gaz. Kolońska* utrzymuje w liście z Paryża, że Benedetti przeznaczonym jest do Florencyi.

Następujące dzienniki paryskie zostały skazane na 1000 fr. i koszta procesu za dowolne ogłaszanie sprawozdań z obrad izb: *Glaneur d' Eure et Loire, Intérêt public, Journal de Paris, Union, Journal des Débats, Avenir national, Temps, Opinion nationale, Siècle* i *France*.

Pisaliśmy już, że minister lord Stanley miał na uczcie w Bristol mowę, w której zapewniał o utrzymaniu pokoju, a nadto dotknął bardzo nieśmiało spraw Irlandyi, oświadczając, że rząd nigdy nie pozwoli na rozdział Anglii i Irlandyi, lecz weźmie pod rozbiór kwestyę kościelną i agraryjną i przyszłemu parlamentowi zamierza przedłożyć wnioski swoje. Mowa ta dała powód dziennikom do artykułów. *Morning Post* podziela zdanie ministra o nierozłączności Anglii i Irlandyi, ale domaga się natomiast, aby bezzwłocznie przystąpić do zbadania skarg Irlandyi i uczynić im, o ile można, zadosyć. *Star* i *Daily News* nalegają również na rząd, aby jak najspieszniej naprawił krzywdy Irlandyi; *Daily Telegraph* wyszydza lekkomyślność, z jaką minister prześliznął się po tej niebezpiecznej kwestyi; ale kraj i parlament potrzebują czegoś więcej, jak prostej negacyi, lecz domagają się wiedzieć natychmiast, jaką pozytywną politykę będzie rząd zachowywał względem Irlandyi. Dzienniki torysowskie zadowolone są w ogóle z mowy ministra.

Spór angielsko-amerykański z powodu okrętu „Alabama“ jeszcze nie ukończony. Sporu tego używają w Ameryce Feniści przeciw Anglii. Ów Dr Train, którego aresztowano za przybyciem do Anglii, lecz wypuszczono go zaraz na wolność, miał był przed przybyciem do Anglii mowę, w której radził Ameryce zabrać Irlandyę za szkody sprawione przez „Alabamę“. Ta mowa była powodem jego uwięzienia, gdyż policya angielska mniemała, że Train jest wysłannikiem Fenistów amerykańskich.

Co się tyczy samej sprawy okrętu „Alabama“, lord Stanley odmówił poddania pod sąd rozjemczy pytania: czy prawnym był postępek Anglii w uznaniu krajów konfederacyi richmondzkiej za stronę wojującą. Oczywiście, że rozstrzygnięcie tego pytania byłoby podstawą do ocenienia, czy „Alabama“ mógł być w Anglii uzbrajany i znajdować schronienie w portach angielskich, ale też byłoby poddaniem pod sąd kroków politycznych gabinetu angielskiego, na co Anglia przystać nie może. Gdyby bowiem sąd rozjemczy orzekł, iż Anglia nie miała prawa przyznawać krajom południowym charakteru strony wojującej, mógłby gabinet washigtoński uczynić Anglię odpowiedzialną za wszystkie następstwa wojny domowej.

Z Washingtonu donoszą 15go stycznia, iż przywrócony do władzy minister wojny Stanton żadnych jeszcze nie wydał postanowień urzędowych. Mówią, że jenerałowie Grant i Sherman doradzają mu, aby sam się teraz podał do dymisyi.

Zawikłania w Stanach Zjednoczonych rosną osobliwie z powodu niezgody między prezydentem a ministrem wojny, który został prezydentowi Johnsonowi narzucony przez senat, albowiem kongres nie uznał prawa prezydenta powoływania i oddalania ministrów. Z tego więc powodu Johnson przestał się znosić z jen. Stantonem i wszystkie akta rządowe przesyła bezpośrednio naczelnemu wodzowi jen. Grantowi.

Konwencya republikańska w kraju Connecticut wyraziła się jednogłośnie za kandydaturą Granta na prezydenta.

Powstanie w prowincyi mexykańskiej Jukatan przeciw Juarezowi wzmaga się, tak, iż jenerał Porfirio Diaz wyruszył przeciw powstańcom we 25,000 ludzi.

W Boliwii wybuchła znów rewolucya. W Peru rewolucya się szerzy, i prowincya Jurapan jest prawie zupełnie w rękach powstańców. Miasto Arequipa trzyma się przeciw prezydentowi jenerałowi Prado.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 29 stycznia. Delegacya klubu węgierskiego dała do poznania, iż zamierza interpelacyę z powodu nazwy „Ministerium państwa.“

Zagrzeb 28 stycznia wieczór. Sejm uchwalił adres.

Petersburg 28 stycznia. Przybył tu namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg. Przepisy względem przyjmowania cudzoziemców za poddanych Królestwa Polskiego, zastąpione będą postanowieniami obowiązującemi w Rosyi.

Berlin 28 stycz. wieczór. *Staats-Anzeiger* pisze: Król przyjmując adres katolików, odpowiedział deputacyi, że usiłowaniem jego będzie, aby polityka pruska broniła interesów poddanych katolickich w utrzymaniu godności i niepodległości Papieża.

Paryż 28 stycznia, wieczór. Senat uchwalił ustawę o reorganizacyi armii.

Florencya 28 stycznia. Książę Humbert zaręczył się z księżniczką Małgorzatą córką księcia Genui (córką zmarłego brata królewskiego i królewnej saskiej Elżbiety).— Izba na zalecenie ministra hr. Menabrea przyjęła tymczasowe przedłużenie budżetu na miesiąc luty.

Kursa. Wiedeń 29 stycz. godzina 2 po połud. Metaliki 56·90. — Pożyczka narodowa 65·80.— Losy z roku 1860 84·10.— Akcye banku 672.— Akcye kred. 186·40. Londyn 120·15. — Srebro 118·—.— Dukat 5·74.

Paryż 28 stycznia, wieczór. Renta 68·32.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Nakładem księgarni

JANA A. PELARA

w Rzeszowie,

wyszło i jest po wszystkich księgarniach do nabycia Kowalskiego Stan.:

STO POCIECH!

Bajki i powiastki dla dzieci, wierszem i prozą. Oprawne z 5 kolorowanemi rycinami **1 złr. 20 ct.** (72-3-4)T

Z powodu, iż na kilkakrotne prośby listowne dotąd nie odbieram 16tu rycin „Pocztu Świętych" na które Panu Hipolitowi Stupnickiemu we Lwowie posłałem przed trzema laty 16 Talarów pr., wzywam Go publicznie, aby takowe niebawem do ***Księgarni Wgo Władysława Jaworskiego w Krakowie*** nadesłać raczył. (253-1-2)T

X. Hejnowicz
z Gostynia w Wiel. Ks. Poznańskiem.

W Aptece pod „Złotą głową," w Krakowie znajdzie pomieszczenie **uczeń** chcący się poświęcić zawodowi aptekarskiemu, a powinien się wykazać świadectwem z ukończonej 4ej klassy gimnazialnej. (200)

Zalecenie

jednego z Książąt kościoła,

Podpisany poświadczam niniejszem, że używałem z wybornym skutkiem *Wrocławskiego białego syropu* pana G. A. W. Mayera z apteki pod Św. Salwatorem p. Ant. Pasbergera w Raabie *przeciw upartemu katarowi, ciągłemu kaszlowi, zaflegmieniu płuc:* i po wyżyciu kilku flaszek zdrowie moje zupełnie się ustaliło. *Przeto każdemu, który podobnym cierpieniom ulega, zalecam ten środek z najlepszą ufnością.* (241)

Raab dnia 25 Czerwca 1867 r.

Zygmunt v. Deáky,
Biskup w Casaropel, Wielki Proboszcz Raabskiej kapituły kanonicznej.

Powyższego jedynie prawdziwego Syropu piersiowego, można nabyć w Krakowie w aptece „pod Barankiem" ***Wiktora Redyka.***



Mój gospodarski praktyczny wynalazek znajduje się u każdego amerykańskiego gospodarza i gospodyni.

Wyłącznie p. p. zaręczona i znaczkiem zabezpieczona

Maszyna do obierania ziemniaków i jabłek.

Lewą ręką wkładając, prawą ręką obracając, obiera się bardzo cienko 60 sztuk na minutę. (194 1-6)T

Cena wraz z opakowaniem 4 złr. 80 cnt.

Traugott Feitel
w Wiedniu, Kärntnerring 2.

Skład Séra Karniowskiego

znajduje się w Handlu

Adama Krywulta

i sprzedaje takowy w kręgach i cegiełkach

po cenie fabrycznej.

Zamiejscowe obstalunki uskuteczniają się jak najspieszniej. (197-1-3)T

---

w Jaszczwi

poczta Jasło,

Znany Ogier Ibrahim

po Hartneitstein stanowić będzie **od 1 Marca** po 100 złr. w. a. od klaczy i 5 złr. na służbę stajenną. (221-1-3)T

Francuski płynny środek do farbowania włosów,

aby włosy wszelkiego rodzaju według upodobania czarno, ciemno lub blond trwale ufarbować w przeciągu najwięcéj 10 minut, którego działalność teraz już tak ogólnie jest znaną, że nawet wychwalania niepotrzebuje.

Przybory do tego t. j. 2 szczotki i 2 naczynia 50 cnt. — Flakon płynnego środka do farbowania włosów 2 złr. w. a.

Laskowa Pomada do wąsów i brody

posiadająca wszystkie wyborne przymioty powyższej pomady, służy do tego aby przyrost włosów na dłuższy czas zabezpieczyć, zaczem takowe przez wpływ pomady dostatecznie ufarbowane nie będą. Ta laskowa pomada może również służyć jako doskonały i niezrównany kosmetyk na wąsy. — Cena 60 cnt.

Główny Skład u ***J. Weissa w Wiedniu,*** aptekarza „zum Mohren" Tuchlauben, i we wszystkich miastach prowincyonalnych austryackiej monarchii.

NB. Przy przesyłkach pocztą dolicza się osobno 20 cnt. w. a. na opakowanie. (64-8-15)

Proszę czytać!

WYROBÓW

w najlepszych gatunkach wprost z pierwszych fabryk europejskich

sprowadzanych, jako to:

a) **bawełnianych** z różnemi deseniami i w rozmaitych kolorach, na suknie ciepłe damskie i ubiory męzkie służyć mogących, a znanych pod nazwami: **Canton, Clowths, Mandarins, Struck points, Struck flamme, White backs, Ombre uni, Molesquin, Tyfle, Kalmuki i t. p.** — tudzież

b) **półaksamitów** w najpiękniejsyych barwach, do różnego użycia w strojach damskich;

można dostać

po cenach niezwykle niskich *w nowo otwartym Składzie* podpisanego w mieszkaniu jego **w domu przy ulicy mikołajskiej pod L. 444 na pierwszem piętrze** (w domu Wgo *Kurkiewicza* w Krakowie).

Sprzedaż może nastąpić bądź na *sztuki*, bądź na *łokcie*.

Zamówienia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem należytości pocztą, będą z największą dokładnością *natychmiast* wykonywane.

Szerokość wyrobów bawełnianych wynosi *więcej jak 4 ćwierci łokcia.* — Ceny stósownie do gatunku *po 17, 23 do 70 centów za łokieć* — co do *półaksamitów* zaś *od 50 cent. do 1 złr. 80 cent.*

(149-4-12 T

W. L. Eminowicz.

Proszę czytać!

W KANTORZE BANKOWYM

STANISŁAWA FEINTUCHA

przyjmują się

najdalej do dnia 30 b. m. do 12ej w południe

Subskrypcye na

Pożyczkę Węgierską kolejową,

rozpisaną na mocy uchwały Sejmu Węgierskiego i sankcyi cesarskiej z dnia 18 Października 1867.

Emisya wynosi:

709.380 Obligacyj

po **300** franków w złocie nominalnej wartości po cenie subskrypcyjnej

215 franków,

płatnych przy zapisie	30 franków
po ogłoszeniu repartycyi	50 „
od 10go do 15go Marca r. b.	50 „
od 10go do 15go Maja r. b.	50 „
od 25go Czerwca do 1go Lipca r. b.	35 „
	215 franków,
od których strącony zostanie kupon od 1go Stycznia do 1go Lipca r. b.	7·50
tak, iż tylko rzeczywiście	207 frank. i 50 cent.

się zapłaci, albo w złocie, albo w banknotach, podług kursu. Można i wszystko od razu zapłacić, za co prócz tego 5% subskrybentom bonifikowane będzie.

Obligacye te zabezpieczone na wszystkich kolejach żelaznych i kanałach węgierskich budować się za nie mających, i gwarantowane prócz tego wszystkiemi dochodami krajów do korony węgierskiej należących, amortyzujące się w 50 latach losowaniami dwa razy rocznie 1/6 i 1/12 każdego roku po 300 franków bez potrącenia, przynosić będą procentu

15 franków albo 6 złr. w srebrze rocznie,

od których pod **żadnym pozorem** nic strąconem być nie może, a płatne 1/1 i 1/7 każdego roku w Paryżu, Londynie, Frankfurcie, Amsterdamie, Wiedniu, Buda-Peszcie. (190-3)T

NB. W razie przekroczenia subskrypcyi nastąpi repartycya, lecz węgierskie subskrypcye niżej jednej czwartej części zredukowane nie będą.

Subskrypcye

na

Pożyczkę węgierską kolejową

przyjmuje się w Kantorze Wekslowym

Alberta Mendelsburga

w Krakowie,

przy Rynku głównym pod L. 52.

Przy większych subskrypcyach, bonifikuje się **jeden Frank** od każdej repartowanej Obligacyi. (252--2)

Ogłoszenie konkursu.

W celu wydzierżawienia sceny niemieckiej w teatrze ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie na lat sześć, mianowicie: od kwietniej niedzieli bieżącego roku do kwietniej niedzieli 1874 rozpisuje się niniejszem konkurs z tym dodatkiem, że ubiegający się o to przedsiębiorstwo podania swoje należycie zaopatrzone najdalej do 15 lutego b. r. do centralnej administracyi majątku fundacyjnego ś. p. hr. Skarbka we Lwowie wnieść, a za poprzedniczem zawezwaniem ze strony tejże administracyi w przeciągu dalszych ośmiu dni w celu ewentualnego zauważania kontraktu do tejże administracyi osobiście zgłosić się mają.

Do podań dotyczących mają być wiarygodne dowody o wieku, moralnem prowadzeniu się, dotychczasowem zastrzeżeniu i w danym razie o artystycznem wykształceniu, nakoniec o majątku ubiegającego się dołączone.

Główne zarysy kontraktu będą następujące:

a) Przedsiębiorca zobowiązuje się niemiecką scenę we Lwowie w okresie czasu dzierżawy w dobrym stanie utrzymywać, starać się o pozyskanie odpowiednich sił artystycznych i tygodniowo cztery przedstawienia na przemian dawać, mianowicie: opery, trajedje, komedye i dramata, również i wodwile.

b) Przedsiębiorca będzie miał wyłączne prawo reduty i maskowe bale w zabudowaniu teatralnem dawać, również z lokalności na ten cel i na przedstawienia teatralne przeznaczonych bezpłatnie użytkować.

c) Przedsiębiorca będzie dalej miał prawo z przedstawień innych, jako to: muzykalnych, deklamacyjnych zabaw, ogni sztucznych, sztuk konnych i akrobatycznych, menażerji itp. 10/100 ewentualnie, 15/100 od dochodu brutto pobierać nadto zapewnia się mu przy zawarciu kontraktu stosowna subwencya w rocznej kwocie aż do 10.000 złr. w. a. że strony fundacyi na ten wypadek, jeżeli się w czasie konkursu nie znajdzie odpowiedni ubiegający się, któryby z mniejszą subwencyą kontrakt zawrzeć się ofiarował.

Ubiegający się mają zatem w swoich podaniach wyraźnie wymienić, czy i jaką kwotę subwencyjną od fundacyi dla wdów i sierót przeznaczonej pobierać sobie życzą; przyczem jak się samo przez się rozumie, przy równych z resztą warunkach temu da się pierszeństwo, który mniej uciążliwe warunki pod tym względem fundacyi wymienionej stawiać będzie.

Jako dalszy warunek kontraktu ustanawia się nakoniec, że w razie, gdyby fundacya ta podczas trwania niniejszej dzierżawy z obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej zwolnioną została, lub od roku 1872 nadal od opłaty podatku domowego z gmachu teatralnego od rządu uwolnienia nie uzyskała: fundacyi prawo przysłużać będzie, kontrakt ten w razie potrzeby nawet za wynagrodzeniem pauszalnem w kontrakcie oznaczyć się mającem, za awizacyą 6 miesięczną rozwiązać.

Na zabezpieczenie zobowiązań przyjętych ma przedsiębiorca przed zawarciem kontraktu kaucyę w kwocie 6.000 złr. w. a. w gotówce, lub w c. k. austr. papierach wartościowych podług kursu złożyć.

Kontrakt staje się dla przedsiębiorcy z dniem podpisania takowego obowiązujący, dla fundacyi zaś dopiero po zatwierdzeniu go przez radę administracyjną.

Z centralnej Administracyi majątku fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla wdów i sierót. (206-2-3)T

Lwów dnia 14go Stycznia 1868 roku.

Nowy napój zdrowia

Wyskok moszczu

(podobny do szampana),

z pierwszej austryackiej fabryki napojów owocowych,

Fr. Wlacha w Wiedniu,

Westbahnhof, Schmelz, Pelzgasse Nro 391.

Chociaż moszcz jabłkowy w nowszych czasach z szczęśliwem powodzeniem używanym był na leczenie trudności trawienia, nadwerężonych czynności ciała itp., polecam go przecież tylko jako wzmacniający, ożywiający i orzeźwiający napój. Odsprzedający otrzymują znaczną zniżkę. Urządzają się Filie na prowincyach. Zamówienia, za pobraniem należytości pocztą, szybko się załatwiają przez powyższą firmę. (185-1-12 T

Nagroda rządowa w Maju 1866.

Nagroda honorowa ck. Tow. gosp.

Nagroda cesarska w Kwietn. 1866.

Najzasobniejszy

Wykaz nasion i roślin

Rudolfa Abel i Spółki

w Wiedniu, Hietzing Auhofstrasse Nr. 38,

wyszedł i na żądanie rozsyła się darmo i opłatnie (franko). (198-1-3)

137 złotych i srebrnych medali.

Radzcy lekarskiego Dra Müllera

Hemoroidalny Ekstrakt ziołowy w kroplach.

Ten sławnie znany środek, który we wszelkich wypadkach dowiódł swej skuteczności, jest do nabycia jedynie w Berlinie u ***Edwarda Walda,*** Janowitz-Brücke 2. — Flakon złr. 1·50 c.— za opłaconą pszesyłką pieniężną. (189)

M. LIKEYA

Piwiarnia i Restauracya

w Wiedniu,

verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 61.

W dniu 21 b. m. otwarte zostały moje wyżej wymienione lokalności. Zapraszam niniejszem szanowną Publiczność do częstego odwidzania.

(175-3-6)T ***M. Likey.***

Paulina Ebersowa

ma zaszczyt oznajmić szanownym Paniom, że odebrała nowy transport (222-1-3)

paryskich kwiatów.

Ulica Floryańska Nr. 329 II piętro.

Otrzymawszy świeży transport

Hamburgskiej Ospy krowianki

polecam takową Szanownej Publiczności, zarazem zawiadamiam, że podejmuję się również pośredniczenia w wyjednaniu

Wizy paszportowej

za cenę 1 złr. 50 c.

J. Bartl

w Krakowie. (69-9-10)

Ogłoszenie!

W celu prowizorycznego obsadzenia na rok jeden

posady Sekretarza

przy Radzie powiatowej Limanowskiej, z płacą od 400 do 600 złr. w. a., Wydział powiatowy rozpisuje niniejszy Konkurs. (191-2-3)T

Mający chęć ubiegania się o tę posadę zechcą najpóźniej do 10go Lutego r. b. wnieść do Wydziału powiatowego własnoręcznie pisane podania, zaopatrzone w dowody: wieku, dotychczasowego zatrudnienia i dokładnej znajomości przepisów Administracyjno-politycznych.

Z Wydziału powiatowego.

Limanowa dnia 25 Stycznia 1868.

!! Ważne dla amatorów ogrodnictwa !!

Zakład Ogrodniczy

Edmunda Stolza

w Krakowie pod Zamkiem Nr. 41 Ulica Bernadyńska,

oznajmia niniejszém, że na bieżący rok zaopatrzył się we wszelkiego rodzaju nasiona kwiatów i warzyw, oraz przyjmuje obstalunki na

bukiety i świeże kwiaty,

po bardzo umiarkowanych cenach. (202-2-3)

Posiada również doborowy zbiór drzewek owocowych 3 do 5 letnich, Katalogi przesyła się na żądanie *franco.*

Teatr Polski w Krakowie.

We Czwartek d. 30 Stycznia

Przeszłość kobiety.

Komedya w 4 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	408	400
Ruble ros. za 100 rsr.	166½	162½
Talary prs. za 100 tal.	178	174
Bankn. pr. za 150 złr.	85½	84½
Srebro nowe austr.	119	117
Dukat ważny	5 75	5 60
Napoleon d'or	9 65	9 45
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 65
Listy galic. nowe z k.	79½	78
„ „ stare „	83½	82
Oblig. indem. „	66 —	64 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	202	197
„ L. Cz. z całą wpł.	172	167
Listy banku hipot.	95	94
Wiedeń 27 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	54 20	54 —
„ Pożyczka narod.	66 25	65 15
„ Metaliki na m. k.	57 —	56 80
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	88 50
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	70 50	69 90
„ „ chor. i b.	70 —	69 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 50	64 —
„ „ bukow.	65 50	64 50
„ „ „ siedmg.	65 50	65 -
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 —	97 80
4% Galicyjskie	79 —	78 —
5½% Węgiersk. los.	91 50	91 25
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	160 50	160 —
„ „ „ 1854	75 50	75 —
„ „ „ 1860	93 75	93 25
„ „ „ 1864	79 40	79 20
„ Como-Rente	19 —	18 —
„ Kredytowe	130 —	129 50
„ żegl. par. na D.	97 —	95 —
„ Ks. Esterhazy	120 —	— —
„ Księcia Salm.	30 25	29 75
„ „ Palfy.	25 25	24 75
„ ks. Klary	29 50	29 —
„ hr. St. Genois	26 50	26 —
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ ks. Windischg.	18 —	17 50
„ hr. Waldstein.	19 50	19 —
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	675	674
Zakładu kredytow.	187 70	187 50
Żeglugi par. na Dunaju	483 —	487 —
Kolei półn. Ferdynan.	1720	1717
„ rządowej fr.-a.	245 80	245 60
„ zachodniej c. El.	140 50	140
„ Pardubickiej	135 50	135 —
„ południowej	165 25	164 75
„ Galicyjskiej	200 25	199 75
„ Czerniow.	171 25	170 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	88 25	87 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	86 25	85 76
Kol. Rząd. St. 500 fr.	123 —	122 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	99 25	98 75
„ Bony 6% 1875-1876.	210 50	210 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 75	88 25
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	104 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	88 50	88 —
Kol. połud-pół-niem.: — 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 75	89 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 75	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	84 50	84 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl. -- (w sr. 4½% za fl. 100	74 50	73 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	97 —	95 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	95 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	92 50	91 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 75	5 74
„ — obrączk.	5 75	5 74
Złoto *al marco*	5 72	5 71
Napoleondory	9 59	9 58
Fryderyki	10 10	10 —
Luidory (niemieckie)	9 85	9 75
Suweryny angielskie	12 10	12 —
Imperyały rosyjskie	9 95	9 90
Srebro	118 25	118 --
Srebro, kupony	118 25	118 —
Talary związkowe	1 78½	1 78

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 76¾	1 76¼
Lwów 27 stycznia.		
Dukat holenderski	—	—
„ cesarski	5 75	5 73
Półimperyał rosyjski	10 2	9 92
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 86
„ pap. „	1 66	1 65
Talar pruski	1 77	1 76½
Listy gal. b. kup. w. a.	79 —	78 60
„ „ m. k.	82 80	82 50
Listy zast. banku hip.	94 50	94 —
Obligi indem. b. kup.	64 15	63 85
5% Pożyczka narod.	—	—
Akc. kol. gal. b. kup.	200 50	199 50
„ „ lwow.-czer.	170 —	169 —
Akcye banku hip. gal.	73 —	72 50
Warsz. 27 stycznia.		
Listy zast. 1 ser. rub.	80 10	79 75
„ „ 2 ser. „	69 10	68 75
kupon „	— —	— 38 8/9
Listy likwidac. „	59 —	58 67
kupon „	— —	— 61 1/9
Pożyczka r. 1865 „	117 —	116 50
„ r. 1866 „	117 —	116 50
Kolej warsz. wied. „	63 —	62 —
„ warsz. byd. „	54 25	53 50
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*